ROK II. WARSZAWA, STYCZEŃ 1927 № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR
Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY
GEBETHNER i WOLFF

TREŚĆ.

MATERJAŁY.

RECENZJE.

(dokończenie na str. następnej)

SOMMAIRE.

MATÉRIAUX.

COMPTES-RENDUS.

(suite au verso)

2-ème Année Janvier 1927

LE MOUVEMENT LITTÉRAIRE
JOURNAL CONSACRÉ A L'ÉTUDE DE L'HISTOIRE LITTÉRAIRE POLONAISE ET DE LA LITTÉRATURE COMPARÉE
publié sous la direction de
BR. GUBRYNOWICZ
Prof. à l'Université de Varsovie
GEBETHNER ET WOLFF, LIBRAIRES-ÉDITEURS
12, RUE ZGODA, VARSOVIE
Paraît dix fois par an, les mois de juillet et d'août exceptés.

Brodziński Kazimierz: Mowy i pisma patrjotyczne oraz O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej. (Bronisław Gubrynowicz.)

Semkowicz Al.: Wydania dzieł A. Mickiewicza w ciągu stulecia. (Stanisław Pigoń.)

Borowy W.: O „Przepióreczce" Żeromskiego. — *Migasiński L. E.:* Wspomnienia o Stefanie Żeromskim. — *Posner St.:* Stefan Żeromski — *Ułaszyn H.:* Żeromski a język polski. — *Kasztelowicz Stan.:* Wallenrodyzm „Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego. — *Skiwski J. E.:* Kilka myśli o Żeromskim i Żeromszczyźnie. — *Hulanicka St.* i *Kępińska Giustiniani C.:* Etienne Żeromski. — *Wilno Żeromskiemu.* (J. Birkenmajer.)

BIBLJOGRAFJA.

Bibljografja literatury polskiej za grudzień 1926.

KRONIKA.

Brodziński Kazimierz: Discours et écrits patriotiques et Sur la vocation et des devoirs de la jeunesse universitaire. (Bronisław Gubrynowicz.)

Semkowicz Al.: Les éditions des oeuvres de A. Mickiewicz, durant un siècle. (Stanisław Pigoń.)

Borowy W.: „Przepióreczka" de Żeromski — *Migasiński L. E.:* Souvenirs sur Stefan Żeromski. — *Posner St.:* Stefan Żeromski. — *Ułaszyn H.:* Żeromski et la langue polonaise. — *Kasztelowicz St.:* Le „Wallenrodisme" dans le „Przedwiośnie" de Żeromski. — *Skiwski J. E.:* Quelques remarques sur Żeromski et son influence prédominante sur la littérature contemporaine. — *Hulanicka St.* et *Kępińska Giustiniani C.:* Etienne Żeromski. — *Wilno à Żeromski.* (J. Birkenmajer.)

BIBLIOGRAPHIE.

Bibliographie de la littérature polonaise pour le mois de décembre 1926.

CHRONIQUE.

Rok II. Warszawa, Styczeń 1927. № 1.

RUCH LITERACKI

DZIESIĘĆ ZESZYTÓW, WYDAWANYCH CO MIESIĄC, Z WYJĄTKIEM LIPCA I SIERPNIA, TWORZY TOM

REDAKTOR Prof. Dr. BR. GUBRYNOWICZ

WYDAWCY GEBETHNER i WOLFF

LUDZIE JAKO PRZEDMIOT BADAŃ ODRĘBNEJ NAUKI HUMANISTYCZNEJ.

ZADANIE. Badaniem przeszłości zajmują się różnorodne nauki historyczne. Nie wnikając w metodologiczne rozgraniczenia terenu badań, stwierdzamy istniejący stan rzeczy (w nauce polskiej) polegający na tem, iż badaniu podlegają warunki, czynności i wytwory życia społeczeństwa, natomiast jego zawartość i struktura psychiczna, bądź uwzględniana jest w badaniach ubocznie tylko, lub też jest zgoła pomijana.

I tak dla historyka dziejów politycznych (dział historji najbardziej rozwinięty) właściwym przedmiotem badań są zamierzenia polityczne i ich realizacje, — różnorakie przeżycia psychiczne społeczeństwa uwzględniane są jeno jako czynniki oporu lub pomocy w stosunku do zjawisk poprzednich i przedstawione w paru rysach ogólnych, jako tło (t. zw. stan narodu w chwili...). Historyka ustroju interesują normy prawne i ich przemiany, natomiast przeżycia psychiczne społeczeństwa treści prawnej (sposób odczuwania i rozumienia obowiązujących norm, ich wartościowania i t. d.) o tyle tylko, o ile przyczyniają się w jakiś sposób do przemiany samych norm. Tymczasem w obrębie niezmiennych norm zachodzić mogą różnorodne przeżycia, a omówienie zmian norm — nie wyczerpuje analizy przeżyć. Historyka dziejów gospodarczych interesują znowu fakty ustroju społeczno-gospodarczego, przeżycia zaś treści gospodarczej, zachodzące w społeczeństwie, (odczuwanie i uzasadnianie obowiązujących stosunków; jakość wartości przywiązywanej do majątku, pracy i t. d.) uwzględnia znowu jedynie o tyle, o ile wyraziły się w faktycznej zmianie stosunków (a więc przestały już być tylko faktami psychicznemi).

Historyk literatury bada życie literackie — ale nie tylko ogólny stan duchowy społeczeństwa maluje jako tło w paru ogólnikowych rysach, lecz również nie zajmuje się specjalnie przeżyciami o treści literackiej, zachodzącemi w różnych kołach społeczeństwa (stosunek ogółu do literatury, rozestetyzowanie i t. d.). Zjawiska te uwzględnia pobieżnie i niemetodycznie. Podobnie jak i historyk sztuki, badający przeważnie przedmioty artystyczne, a mniej doznania estetyczne, zachodzące w społeczeństwie (rozumienie i odczuwanie dzieł sztuki, określanie wartości przeżyć estetycznych wobec innych i t. d.) — chyba, że się wyraźnie ujawniają w podnietach twórczości lub w krytyce.

Można, dalej, badać historję dogmatów, kościoła lub nawet ruchów religijnych — nie czyniąc tem samem specjalnym przedmiotem badań przeżyć treści religijnej t. zn. religijności, która w ramach tych samych dogmatów może być różna.

Streszczając powiemy: poszczególne nauki historyczne zajmują się specjalnie określonemi dziedzinami warunków (położenie geograficzne, naturalne podłoże życia gospodarczego, częściowo normy etyczne, prawne i polityczne), czynności (polityka, wojny i t. d.) i wytworów psychofizycznych (sztuka, nauka, częściowo normy prawne i polityczne) życia społeczeństwa. Nietylko struktura i zawartość psychiczna społeczeństwa, jako całość nie jest przez te nauki specjalnie badana, ale i poszczególne przeżycia uwzględniane są tylko w dwóch wypadkach: 1. gdy pozostawią wyraźny i trwały ślad w warunkach, czynnościach i wytworach życia społecznego, 2. gdy należą do jednostek wybitnych. W pierwszym przypadku przedmiotem badań są oczywiście, już nie fakty psychiczne w ich samoistności, lecz zewnętrzne ich wyrazy i utrwalenia. W drugim przypadku, mamy do czynienia z biografją jednostek — nie z analizą przeżyć społeczeństwa.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie czy wyeliminowanych tu faktów, nie stanowiących przedmiotu specjalnych badań żadnej z poszczególnych nauk historycznych — nie bada t. zw. historja kultury. Odpowiedź jest niestety trudna, ze względu na nieokreślony charakter, jaki nauka ta dotychczas posiada.

Jeśli ma to być nazwa ogólna, obejmująca zespół nauk, a mianowicie: historję życia religijnego, historję umysłowości, historję wychowania, historję bogactwa i t. d. — to odpowiedź zależy od stopnia w jakim dany badacz uwzględnia, oprócz wytworów, również i przeżycia psychiczne. W każdym razie te ostatnie nie są właściwym i wyłącznym przedmiotem badania.

Bywa jednak, iż się przez historję kultury rozumie nie zbiór nauk, ale naukę specjalną, badającą t. zw. prądy i ideały kulturalne. Ta jednak nauka — w pewnej koncepcji — bada swoiste przedmioty, takie jak starożytność, renesans, oświecenie, określa ich istotę i budowę fenomenologicznie, w oderwaniu od konkretnego podłoża socjalnego, nie troszcząc się wyraźnie o to w jaki sposób i jakie grupy społeczne realizują i przeżywają określone elementy. Przykładem takich badań jest książka prof. Z. Łempickiego „Renesans, oświecenie i romantyzm“: analizuje ona istotę i budowę swoistych przedmiotów np. oświecenia — podczas gdy nam chodziłoby o sprawy, które możnaby nazwać: recepcją „oświecenia“ przez społeczeństwo. Podobnie i studja Dilthey'a „Auffasung und Analyse des Menschen XVI und XVII J.“ nie są, pomimo tytułu, realizacją naszych postulatów; mówi się tam właściwie o ewolucji tendencyj kulturalnych, przedstawiając je na tle pism ludzi wybitnych, — nie o recepcji tych tendencyj przez różne grupy społeczne, nie o ludziach wogóle, bez względu na to czy są wybitni, czy nie.

Postulatów naszych nie spełniają również i inne koncepcje nauki o kulturze, których wiele we współczesnej nauce niemieckiej. Historycy literatury (Gundolf, Unger, Cysarz, Kluckhohn i in.), historycy (Steinhausen, Goetz, Joachimsen), teoretycy (Spranger, Litt, Freyer), socjologowie (Scheler, Wiese, Tönnies) podchodzą do przedstawionego tu problemu z różnych stron, nie staje się on dla nich nigdy problemem zasadniczym.

Wszystkie te badania, niezmiernie ciekawe i cenne, opierając się na rozróżnieniu (niezwykle silnie podkreślonem przez Simmel'a) objektywnych

elementów kultury, mających swój własny byt i logikę rozwojową, od ich subjektywnych aktualizacyj, interesują się tą pierwszą sprawą, niźli tą drugą. Postulaty nasze zmierzają właśnie ku określeniu i badaniu tej drugiej; jest to swoisty powrót do człowieka — a częściowo i do psychologizmu: chcemy badać fakty psychiczne, zachodzące w konkretnych podmiotach w społeczeństwie, a nie fakty polityczne, ustrojowe gospodarcze lub kulturalne i t. p.

Badania takie podejmuje i wykonywa w pewien sposób i w ograniczonym zakresie angielska historja kultury, której ideałem jest przedstawianie tego tylko co ludzie epoki badanej czuli i uświadamiali sobie. Inaczej lecz podobnemu celowi służą też książki Hoffmana („Der mittelalterliche Mensch") i Wieser'a („Der sentimentale Mensch").

Dochodzimy do stwierdzenia, że poszczególne nauki historyczne i t. zw. historja kultury badają różnorodne grupy samoistnych faktów (politycznych, ustrojowych, gospodarczych, artystycznych, kulturalnych i t. d.), które wywołują pewien rezonans psychiczny w społeczeństwie; ale że te właśnie przeżycia psychiczne społeczeństwa i jego dyspozycje psychiczne—nie są badane przez owe nauki, które jeśli na teren życia psychicznego wstąpią to tylko bądź dla uzyskania pewnych objaśnień potrzebnych w sferze poza psychicznych, a badanych przez siebie faktów, bądź w razie gdy chodzi o jednostki wyjątkowo wybitne (biografje). Nauki historyczne badają zewnętrzne warunki i podniety przeżyć psychicznych społeczeństwa i są dla badań, które zająć się mają specjalnie strukturą i zawartością psychiczną społeczeństwa tem, czem np. dla psychologji jest fizyka lub fizjologja. Tak fizyka i fizjologja mówią coś o warunkach i podnietach przeżyć zmysłowych — podobnie nauki historyczne mówiąc o faktach zewnętrznych (politycznych, ustrojowych, artystycznych i t. d.) podają jedynie warunki i podniety przeżyć psychicznych społeczeństwa — ich samych zaś, w ich samoistności, nie badają.

Postaramy się teraz określić pozytywnie p r z e d m i o t b a d a ń. Jeśli mielibyśmy dać charakterystykę jakiegoś dobrego znajomego to powinniśmy przedstawić jego wiedzę i poglądy na różne sprawy, uczucia i dążenia, a ponadto określić pewne stałe dyspozycje umysłu, serca i woli, mówiąc ogólnie charakteru, wreszcie o ile możności starać się wytłumaczyć to wszystko, co się scharakteryzowało i wskazać na znaczenie jakie to posiada. Otóż, to wszystko, co w psychice człowieka istnieje, jako zdobyte treści, nazywamy jego psychiczną zawartością. Zależnie więc od bogactwa intelektualnego, bogactwa uczuć i dążeń, różną jest psychiczna zawartość człowieka. Oprócz tego swoiste właściwości charakteru sprawiają, iż człowiek dany posiada skłonności do takiego a nie innego gromadzenia, rozkładania i ujawniania zawartości psychicznej — i to nazywamy strukturą. Są więc ludzie mający upodobanie w pewnej kategorji przeżyć i nadający jej prymat nad innemi; są intelektualiści — i aktywiści, trzeźwi — i poeci, chłodni — i uczuciowi, chętni ku pomocy i obojętni, jedni rozumują zazwyczaj tak — inni inaczej, jedni motywują tak — inni chętniej i przeważnie odmiennie to czynią i t. d.

Tak samo jest tedy ze społeczeństwem. Zadaniem naszem jest więc: 1. określić zawartość psychiczną t. zn. ogół przeżyć: poglądów, uczuć i dążeń, zachodzących w danem społeczeństwie, 2. na tej podstawie opierając się, poznać właściwości gromadzenia, rozkładania i ujawniania zawartości

psychicznej t. j. jej strukturę, a przez nią i właściwości charakteru, 3. wytłumaczyć genezę charakteryzowanych faktów, czynniki ich rozwoju, ich znaczenie i ewentualnie upadek.

Ponieważ wszakże społeczeństwo nie jest podmiotem jednostkowym, ale zbiorowym i ponieważ zmienia swe składniki w obrębie długiego czasu — nasuwają się tu trudności, o których specjalnie trzeba pomówić.

Przedewszystkiem ogół przeżyć danego społeczeństwa podzielić można prowizorycznia na szereg kategoryj, zależnie od treści. Będą tedy przeżycia treści religijnej, estetycznej, etycznej, intelektualnej, socjalnej i t. d. Podział ten, przeprowadzany jedynie dla wygody badań, może być mniej lub więcej szczegółowy. Ale o kanony tego podziału nie chodzi w tej chwili, niema on bowiem, żadnego innego poza praktycznem znaczenia. Następnie w obrębie danej kategorii, rozpoczynamy badania. Przypuśćmy, iż badamy kategorję przeżyć o treści religijnej. Cóż znaczy zbadać ją? Metoda generalizująca — a więc dążenie do uchwycenia elementu wspólnego we wszystkich przeżyciach nie doprowadzi do celu. Zbadać religijność polską to nie znaczy — podać właściwość jej spotykaną bezwarunkowo we wszystkich przeżyciach religijnych Polaków. Byłoby to charakterystyka niezmiernie uboga i pomijająca indywidualne odcienie, a nawet może zgoła wręcz niemożliwa: można bowiem zasadnie wątpić, czy wśród różnorodności przeżyć religijnych zachodzących w społeczeństwie polskiem w ciągu wieków (a nawet i w określonym czasie) znajdzie się element, któryby był wspólny wszystkim przeżyciom, a jednocześnie dość wyraźny. Ale również i dążenie do indywidualizowania, t. zn. chęć określania indywidualnego poszczególnych przeżyć w ich różnorodności, uwydatnianie różnic między niemi, a nie wiązanie ich i uogólnianie, — dążenie modne w ostatnich czasach w naukach historycznych, nie może być wystarczającc. Przypuśćmy, iż mamy scharakteryzować religijność jakiejś określonej grupy np. zakonu — i że jesteśmy w tem położeniu, iż znamy dokładnie religijność każdego jego członka. Otóż łatwo spostrzec, iż mechaniczny zbiór charakterystyk religijności członków — nie będzie charakterystyką religijności zakonu, jako całości. Będzie jeno materjałem zebranym dla tego celu — materjałem wśród którego (jeśli charakterystyk członków będzie wiele) można się zgoła zgubić. Jakieś opracowanie syntetyczne jest tu konieczne. Podobnie zbadać religijność polską — to nie znaczy przedstawić możliwie największą ilość przeżyć indywidualnych. Byłby to chaos, w którym zupełnie stracilibyśmy orjentację. Zresztą tak jak przy generalizowaniu wątpiliśmy w to, iżby ogół przeżyć religijnych zawierał określony element wspólny, który możnaby wykryć — podobnie przy indywidualizowaniu można wątpić, czy każde z przeżyć religijnych ma oblicze indywidualne tak wyraźne, iż zasługuje na oddzielne potraktowanie, czy też może zachodzą wśród ludzi przeżycia religijne tak pozbawione indywidualności i tak do siebie podobne, iż nie tylko nie należy, ale i nie trzeba traktować ich oddzielnie, lecz łącznie.

Dochodzimy w ten sposób do swoistej syntezy generalizowania i indywidualizowania: — do typologicznego badania przeszłości. Wśród różnorodności przeżyć religijnych (pozostajemy dla wyrazistości przy tym przykładzie) będziemy się starali wyróżnić szereg typów, tak aby nie pominąć wyraźnych indywidualnych cech różnych przeżyć, lecz uczynić z nich właśnie podstawę podziału na typy, — i tak aby między te typy można było zaklasyfikować szeregi podobnych przeżyć, nie posiadających indywidualno-

ści własnej, którąby wymagała ujęcia w nowe typy. Ilość tedy typów zależy od ilości cech indywidualnych, które zasługują na to, aby być wyróżnione. Typy będą ujawniały nam takie cechy, a jednocześnie klasyfikując ogromny materjał masowy, ułatwiały orjentację.

Zgodnie z tem charakterystyka religijności polskiej — to ani wskazanie na element wspólny wszystkim przeżyciom treści religijnej, ani mechaniczne nagromadzenie charakterystyk wszystkich przeżyć religijnych — ale ustalenie i opis różnorodnych typów przeżyć religijnych.

Opis taki zawierać musi analizę treści i struktury, podawać ogół elementów danego typu religijności, charakteryzować ich jakość, uwzględniać motywy i cele, ma przedstawić wewnętrzne wiązania różnych elementów i wzajemne ustosunkowanie się składników różnej jakości; ma określić rolę i pozycję przeżyć religijnych wśród ogółu innych przeżyć; ich siłę i sposób ujawniania się. A na podstawie tego łatwo będzie wywnioskować o swoistych cechach charakteru ludzi, dla których właściwy jest dany typ religijności, oczywiście nie o wszystkich cechach, lecz o tych tylko, które jakiekolwiek ujawnienie znalazły w przeżyciach religijnych. Zanalizowanie wszakże innych kategoryj przeżyć pozwoli odkryć inne cechy, a mianowicie te, które ujawniają się w pozareligijnych przeżyciach.

Ale na tem nie koniec: klasyfikacja i opis psychologiczny nie wyczerpuje całości zagadnienia, którego natura jest historyczna. Nasuwa to konieczność uwzględnienia współczynnika czasowego i socjalnego. A więc po wyróżnieniu określonych typów religijności należy je rozpiąć na kanwie czasowej, t. zn. ustalić w jakim czasie dany typ religijności istniał — a w jakim już przestał istnieć. Tak np. niewątpliwie w w. XVI w Polsce istniały inne typy religijności, niźli w w. XVII. — Otrzymamy w ten sposób obraz powstawania, rozwoju i zaniku określonych typów.

Ale i uwzględnienie współczynnika czasowego nie wystarcza. Równie wielkiej wagi jest współczynnik drugi: socjalny. Oto należy ustalić, jakie typy przeżyć religijnych jakim grupom społecznym są właściwe. Pewną trudność może sprawiać zdeterminowanie jednoznaczne grup ludzkich; mówiąc bowiem o czasie wymienienie daty (wiek, lata i t. p.) wystarcza — natomiast nie mamy czegoś nakształt chronologji — przy wskazywaniu na grupy ludzkie. Chodzi o to, aby możliwie dokładnie wiedzieć, jaką grupę ludzi ma się na myśli. Należałoby może postarać się o stałe porozumienie się co do klasyfikacji grup ludzkich na podstawie skrzyżowania różnych zasad podziału, więc np. stan (szlachta, magnaci, mieszczanie, lud, robotnicy), wykształcenie (analfabeci, pół-inteligenci, inteligencja, uczeni), zawód, terytorjum zamieszkania i t. d. Umożliwiłoby to tak jednoznaczne wskazywanie na określone grupy, jak chronologja na określony czas. Przypuśćmy wszakże, iż i ustalenie i powiązanie typów przeżyć z określonemi grupami społecznemi jest dokonane. Mamy tedy w przekroju poziomym społeczeństwa (w przeciwieństwie do pionowego — czasowego), obraz nasilenia poszczególnych typów przeżyć (jedne właściwe są licznym grupom — inne małym grupom) i ich socjalnego rozmieszczania.

Lecz na tem nie koniec; pozostaje wreszcie jeszcze jedno zadanie, a mianowicie: wytłumaczenie czasowego i socjalnego ujawnienia się typów religijności, to zn. odpowiedź na pytanie skąd i w jaki sposób w określonym czasie pojawił się dany typ religijności, dlaczego wzrastał zmieniał się — i upadł; i na pytanie o charakter związków danego typu religijności z dane-

mi grupami ludzkiemi. Tu się otwiera pole do badań subtelnych i głębokich; a przypuszczenia i hipotezy mają tu rolę doniosłą, bowiem świadectwa ludzi przeżywających nie zawierają zazwyczaj refleksyjnego uzasadnienia i wytłumaczenia przeżyć. Do pełnego wytłumaczenia należy oczywiście i wskazanie na związki przeżyć religijnych z innemi i na ich oddziałanie na inne. Badanie zależności różnych dziedzin kultury nawzajem od siebie i od podłoża socjalnego — to jedno z głównych zadań historji kultury. Celuje w tem Scheler i jego szkoła.

Przypuśćmy teraz, iż praca taka, jakiej zarys przedstawiono na przykładzie przeżyć religijnych, wykonana jest i dla nich i dla wszelkich innych kategoryj przeżyć (a więc etycznych, estetycznych, intelektualnych, patrjotycznych, tradycjonalnych, rodzinnych i t. d.). Znaczy to, iż w obrębie każdej kategorji mamy wyróżnione określone typy, że znamy dokładnie ich zawartość i strukturę; że wiemy dla jakich grup ludzi i w jakim czasie były właściwe; wiemy na jakie właściwości ich charakteru wskazują; — rozumiemy ich genezę, rozwój i znaczenie.

Wówczas dopiero możemy mówić o poznaniu ludzi przeszłości. Oto bierzemy przekrój poziomy, t. j. społeczeństwo na płaszczyźnie określonego czasu. Patrząc na gotową typologję przeżyć, stwierdzamy, iż w danym czasie istniały określone typy przeżyć różnych kategoryj i były właściwe oznaczonym grupom ludzkim. I to jest obraz zawartości i struktury psychicznej społeczeństwa w danym czasie. Wiedząc równocześnie na jakie właściwości charakteru owe typy wskazują — określimy charakter ludzi ówczesnych. Podobnie możemy wziąć przekrój na innych płaszczyznach czasowych; będą dla nich właściwe inne typy przeżyć i osiągniemy inny obraz zawartości i struktury psychicznej społeczeństwa. Inaczej również wypadnie określenie charakteru. Zestawiając oba obrazy — ujawni się różnica między wiekami lub latami; w obrazach charakteru również spostrzeżemy różnice świadczące, iż niektóre jego właściwości są czasowe i przemijające, — znajdą się jednak i podobieństwa, świadczące o trwałości pewnych cech. Możemy podobnie dokonać przekroju pionowego, t. zn. wzdłuż pewnej grupy ludzkiej i mieć wówczas obraz duchowej ewolucji danej grupy w ciągu wieków; z gotowej bowiem typologji przeżyć odczytamy, iż dla danej grupy właściwe były w ciągu wieków takie a takie typy przeżyć takich i takich kategoryj. Rozpięcie typów przeżyć wszystkich kategoryj na współrzędnych czasu i grup ludzkich—da nam obraz rozwoju psychicznego społeczeństwa w ciągu wieków.

Rozpięcie typów przeżyć jednej kategorji na współrzędnych czasu; grup ludzkich — da nam obraz ewolucji fragmentu psychiki społeczeństwa (np. charakterystyka religijności polskiej, patrjotyzmu, uczuciowości i t. d.).

Obraz typów przeżyć ogółu kategoryj właściwych określonym grupom na płaszczyźnie jednego czasu — będzie wizerunkiem psychicznym społeczeństwa w danym okresie (t. zw. dziś „stan narodu w chwili"...).

Obraz typów przeżyć ogółu kategoryj, w obrębie jednej grupy ludzkiej, ale w różnych czasach — będzie wizerunkiem przemian duchowych, zachodzących w ciągu wieków w danej grupie (np. charakterystyka szlachty).

Podobnie, wiedząc na jakie właściwości charakteru wskazują określone typy przeżyć, będziemy mogli, w zależności od ich składu, określać charakter grupy w ciągu wieków (znamiona charakteru ujawnione w typach przeżyć właściwych tej grupie w ciągu wieków) — i w pewnym czasie (znamiona charakteru ujawnione w typach przeżyć właściwych tej grupie w danym

czasie), — i charakter społeczeństwa wógóle (znamiona ujawnione we wszystkich typach przeżyć ogółu kategoryj) lub w pewnym okresie (znamiona ujawnione we wszystkich typach przeżyć ogółu kategoryj, w danym czasie). Będziemy mogli wskazać na znamiona bardziej i mniej trwałe. I wówczas dopiero można będzie z sensem i uzasadnieniem naukowym potwierdzać lub przeczyć powiedzeniom takim jak: polski indywidualizm, polskie niedbalstwo, poetyczność i t. d. — i wogóle mówić gruntownie i naukowo, o psychicznej strukturze i zawartości naszego społeczeństwa, t. j. o sprawach, o których dziś mówi się ogólnikowo i frazeologicznie.

METODA. Wydzielony teren badań przedstawia się w sposób następujący: są to dyspozycje psychiczne i przeżycia, będące psychicznymi odpowiednikami faktów badanych przez poszczególne nauki historyczne, dyspozycje i przeżycia zachodzące w społeczeństwie. Nie jest to teren dziewiczy i często bywał już ubocznie badany. Chodzi wszakże o to, aby to czynić specjalnie, samoistnie i metodycznie. Aby go oddać nauce specjalnej Zachodzi teraz oczywiście pytanie, czy zasadnie tę grupę faktów (dyspozycje i przeżycia psychiczne) ujmujemy jako jednolitą całość, która powinna być przedmiotem badania specjalnej gałęzi nauki — czy nie możnaby raczej sprawić, aby każda z poszczególnych istniejących nauk historycznych ze swej strony sięgnęła głębiej w terytorjum psychiczne — i aby je w ten sposób wspólnemi siłami, zbiorowo wyczerpać.

Odpowiedź na to pytanie zależy od rozważania zagadnień: 1. czy przedmiot badania jest jednolitą całością, 2. czy badanie jego wymaga swoistej postawy, na tych bowiem zasadach wyodrębniają się nauki.

Rozwiązanie pierwszego zagadnienia nie nastręcza po tem co wyżej przedstawiono, poważniejszych trudności. Przedmiotem badania jest świat psychiczny, a więc nie trzeba chyba specjalnie uzasadniać, iż jest to przedmiot samoistny i jednolity, który więc badany być musi przez jedną naukę. Fakty w których wyrażają się przeżycia, należą do różnorodnych klas przedmiotów (prawo, sztuka, religja i t. d.), — ale ich psychiczne rezonanse, przeżycia same, należą do jednolitego świata psychicznego. I jak charakteru nie określi to co powie o niem lekarz, ksiądz, prawnik i t. d. — ale psycholog, jak nie jest wyczerpaniem problemu zawartości i struktury psychicznej mechaniczny zbiór „poglądów" na różne sprawy — podobnie i analiza struktury i przeżyć psychicznych społeczeństwa, nie może być wykonana jako zlepek cząstkowych wyników poszczególnych nauk, lecz musi i powinna być wykonana przez specjalnego psychologa-badacza ludzi przeszłości, orjentującego się w całym świecie psychicznym i w jego zewnętrznej budowie.

Zresztą można zasadnie wątpić, czy poszczególne nauki historyczne, badające różnorodne klasy faktów, potrafiłyby nawet każda tylko w swoim zakresie, zanalizować społeczno-psychiczne odpowiedniki. Wymaga to bowiem i swoistej postawy wobec źródeł i badań odmiennych. Przechodzimy w ten sposób do rozwiązania drugiego zagadnienia.

A. *Stosunek do źródeł:* Dla nauk historycznych źródła są świadectwami istnienia pewnych faktów poza-psychicznych i ich wzajemnych związków, świadectwami na których podstawie nauki te przedstawiają dzieje różnych dziedzin tych faktów (historje prawa, sztuki, polityki i t. d.). Dla typu zaś badań, którego potrzebę właśnie uzasadniamy, cały materjał źródłowy, pozostały po przeszłości, jest jeno wyrazem dyspozycyj i przeżyć psychicznych społeczeństwa, szuka się w nim nie świadectw o zewnętrz-

nych faktach, ale wyrazu psychicznych faktów, bo one — a nie tamte fakty — są przedmiotem badania.

A stąd wynika, iż inaczej wypadnie hierarchja ważności źródeł: dla historyka te są ważniejsze, które zawierają więcej i pewnych wiadomości o faktach zewnętrznych wprost lub pośrednio; dla nas zaś te będą najciekawsze, które pozwolą najlepiej i najpełniej zrekonstruować postawę psychiczną ludzi. Podobnie inaczej rozumiane być musi kryterjum prawdziwości; dla historyka prawdziwem będzie tylko takie świadectwo, które zgadza się z faktami zewnętrznymi o których mówi, dla nas zaś każda wypowiedź jest wyrazem faktu psychicznego i chodzić może tylko o szczerość jej lub udanie świadome, sam jednak fakt psychiczny nie może być ani prawdziwy ani fałszywy.

B. Opracowywanie: Nauki historyczne zaczerpnąwszy informacyj ze źródeł rekonstruują rozwój zewnętrznych wydarzeń; badaniom o których mowa chodzić będzie o rekonstrukcję wewnętrznych przeżyć. Dlatego to metody psychologiczne zajmą stanowisko dominujące. Swoistą trudnością — dla historyków obojętną — będzie nie tyle opis i analiza przeżyć, ile ich typologiczna klasyfikacja. Pytanie — jakie elementy zawrzeć w jednym typie, mimo ich pozornej niezgodności, a jakie ze względu na istotną niezgodność z innymi, przenieść do odmiennego typu, pytanie to wymagać będzie wiele subtelnej psychologicznej wnikliwości i pracy. Druga trudność związana z typologiczną klasyfikacją (która jest jak wiemy zasadniczym zadaniem badań) — leży na terenie socjalnym i polega na przypisywaniu określonych typów — oznaczonym grupom ludzkim.

W źródłach mamy do czynienia przeważnie z wypowiedziami jednostek. Ściśle więc wolno wnioskować o przeżyciach i dyspozycjach psychicznych jedynie tych jednostek, których wypowiedzi dochowały się do naszych czasów. W myśl tego jednak, o czem poprzednio mówiono, mamy skreślać i charakteryzować grupy społeczne. Nie chodzi o obraz psychiki jednostek wybitnych i wyjątkowych, ani o klasyfikacje na typy psychiczne przeprowadzone w obrębie tych jednostek, ale chodzi o poznanie przeżyć społeczeństwa, o rozpięcie stwierdzonych typów przeżyć na podłożu socjalnem tak, aby wyczerpać ogół grup ludzi danego społeczeństwa. Trudność więc w tem leży, iż z wypowiedzi jednostki — wnioskować musimy nie tylko o przeżyciach jej samej, ale i o przeżyciach innych ludzi. Należy slę więc zastanowić, czy jest coś co uprawniałoby takie hypotetyczne rozszerzanie zakresu stosowalności wniosków.

Jak długo będziemy stać na gruncie indywidualistycznego pojmowania społeczeństwa i wierzyć, iż zawartość i struktura psychiczna jednostki są jej absolutnym i samodzielnym tworem — tak długo nie znajdziemy szukanego uprawomocnienia. Przeciwnie: wypowiedź jednostkowa będzie świadczyć tylko o jednostkowem przeżyciu, będącem prywatną i oryginalną własnością danej jednostki, — i niewolno będzie stąd wnioskować o przeżyciach innych ludzi. Ale założenia i pojmowania takie nie są usprawiedliwione. Można zasadnie mniemać, iż zawartość życia psychicznego jednostki i jego struktura są zjawiskiem historycznem, a nie wytworem niezależnych od warunków i czasu autonomicznych sił wewnętrznych duszy. Na pytanie zaś co kształtuje w ten a nie w inny sposób i wypełnia taką a nie inną treścią duszę jednostki, można wskazać środowisko społeczne, w którem dana jednostka żyje i środowisko kulturalne, które na nią poprzez to pierw

sze — oddziaływuje. Niewątpliwie, iż nie da się współczynnika indywidualnego zupełnie wyeliminować i sprowadzić do reakcyj środowiskowych, — ale niemniej stanie się on tylko współczynnikiem, nie jedynym twórcą życia psychicznego jednostki, pewnym kątem załamania treści przejmowanej w środowisku socjalnem i kulturalnem, a nie jej irracjonalnem, samoistnem i jedynem źródłem.

A jeśli tak, to wszelkie wypowiedzi jednostkowe wskazują na pewne pozaindywidualne podniety przeżyć, leżące w środowisku socjalnem i kulturalnem. Drogą badań (znajomości środowiska kulturalnego i socjalnego dostarczyć nam muszą nauki historyczne) różnych wypowiedzi, dojdziemy do ustalenia związków, jakie zachodziły między środowiskiem — a przeżyciami. W ten sposób dochodzimy do możliwego eliminowania współczynnika indywidualnego — a wykazanie, iż dane przeżycie wiąże się z określonemi elementami środowiska socjalnego i kulturalnego, będzie miało ważność nie tylko dla tej jednostki z której wypowiedzi wnioskowaliśmy, ale i dla tych ludzi, którzy wystawieni byli na działanie tych samych elementów, pod ich bowiem wpływem doznawać powinni tych samych przeżyć. W ten sposób z wypowiedzi jednostkowej wnioskować można o przeżyciach grupy.

W podobny sposób znając elementy środowiska socjalnego i kulturalnego można przypuszczać i przewidywać jakie przeżycia musiały być przez nie wywoływane, choćby żadna z zachowanych wypowiedzi źródłowych, nie świadczyła o tem. Przewidywanie takie mieć będzie oczywiście zawsze charakter hypotezy; — przecież jednak i nauki historyczne (i wszelkie inne) posiłkują się nią otwarcie lub potajemnie.

A więc tak jak samoistność i jednolitość przedmiotu badania uzasadniała potrzebę oddania analizy zawartości i struktury psychicznej społeczeństwa nauce odrębnej, — podobnie i konieczność odmiennej postawy wobec źródeł i odmiennego opracowywania materjału i przezwyciężania problemów swoistych przekonywa, iż poszczególne nauki historyczne nie będą mogły przerzucać się na to innorodne pole badań, ani dostosowywać do swoistych jego wymagań. Badanie struktury i zawartości psychicznej społeczeństwa, w ten sposób jak to starano się tu określić, musi się stać przedmiotem samodzielnej i jednolitej nauki [1]).

Warszawa. *Bogdan Suchodolski*

O KULTURZE PISANIA.

Ludzie zajmujący sie w Polsce pisaniem narzekają, iż nie ma ich kto czytać. Może słuszniej byłoby jednak przyznać, że u nas przedewszystkiem mało kto umie pisać, to też obojętność czytelników jest chlebem dobrze zasłużonych.

Nietylko szczupłość zainteresowań intelektualnych i nietylko bieda utrudnia nabycie książki, czasopisma naukowego czy literackiego; zniechęca także ich forma pisarska. Ubóstwo i chaotyczność myśli idzie dziś częstokroć w harmonji z mętnym, koszlawym stylem i niechlujnym odstraszającym językiem. Zwłaszcza prasa codzienna, „gazeciarze", trzymają wysoko sztandar upadku kultury pisarskiej. Wśród publiki czytającej wytworzyła

[1]) Byle nie takiej, jaką próbował F. Krueger.

się atmosfera nieufności estetycznej do słowa drukowanego, która szkodzi przedewszystkiem nielicznym dziełom i artykułom dobrze pisanym.

Na to, żeby pisać pięknie — przynajmniej gdy chodzi o książkę naukową, o broszurę publicystyczną lub artykuł dziennikarski — niekoniecznie trzeba mieć talent artystyczny. W przeważnej mierze wola i nauka całkiem tu wystarczą. Kto chce pisać dobrze i kto się tego na znakomitych autorach uczy, ten, jeśli posiada odrobinę smaku, będzie umiał dzielnie piórem obracać bez nieznośnych zgrzytów i bez niedołężnego nudziarstwa.

Obok małej wrażliwości estetycznej i małej pracy naszych piszących, obok wielu jeszcze innych względów, które wyjaśniają niski poziom formy pisarskiej w Polsce, istnieje głębszy powód historyczny, o którym się naogół zapomina. Skąd pochodzi fakt, iż literatury narodów zachodnich, zwłaszcza Włoch i Francji, odznaczały się i odznaczają tak wysoką stosunkowo doskonałością formy pisarskiej? Otóż są one starszemi od nas i bliższymi dziedzicami zasad i tradycyj klasycznych, grecko-rzymskich. A „...w spuściźnie po Grekach, przez pośrednictwo Rzymian, otrzymała Europa barbarzyńska jedno wielkie prawo, bezwzględnie i bezwarunkowo panujące w świecie piśmienniczej pracy i twórczości: dla Greka wogóle nie istniało żadne dzieło literackie czy naukowe, piękne czy ścisłe, któreby nie miało formy pięknej. Grek nie tworzył, nie uznawał i nie rozumiał płodów pióra, którychby nie zdobiła poezja albo retoryka. Za przewodem Greków zjawisko to powtarza się u Rzymian, nic nie tracąc na sile ani na wyrazistości“ [1]).

Literatura antyczna kładła większy, niż literatury nowożytne, nacisk na formę przedstawiania treści. Każdy pisarz starożytny, nawet całkiem ścisły, dążył do tego, aby pisać elegancko, gdyż tylko pod tym warunkiem mógł mieć nadzieję niepłonną, że zainteresuje szersze koła: Charytki stylu musiały być piastunkami dzieł poświęconych weterynarji [2]).

Żeby tylko nasi weterynarze nie dbali o „Charytki stylu“ — nie byłoby dramatu; cóż, kiedy i prozaicy z dziedzin mniej końskich nie płoną miłością ku trzem Gracjom. Narody związane ściśle z kulturą łacińską przyswoiły sobie, na własny sposób, teorję i praktykę pięknego pisania zarówno w średniowieczu jak i za renesansu. W Polsce epoką kultu umiejętności pisarskiej były dopiero czasy Zygmuntów i czasy Stanisława Augusta. Klasycy Stanisławowscy wytworzyli potężną szkołę literacką, której jedną z zasad fundamentalnych była elegancja, moc i precyzja stylu. Cokolwiekbądź można tej szkole zarzucić, to jednak musimy przyznać, iż surowością prawideł dobrego smaku uniemożliwiła ona wyłamywanie, zanieczyszczanie i kaleczenie języka polskiego. W dziewiętnastem stuleciu liberalizm, rozbijający wszelkie spoidła i więzy, obrzydził ludziom samo pojęcie należenia do pewnej szkoły; ideałem było niekrępować się niczem. To też dziś każdy pisze, jak chce, bo go nikt za niedbały i karykaturalny styl nie potępi skutecznie i nie ośmieszy. Mamy teraz pełno, żeby użyć słów Krasickiego, „próżnych papieru mazaczy, którzy albo dla dogodzenia swojej wyniosłości, albo, co się też niekiedy zdarza, dla głodu piszą“ [3]).

---

[1]) Por. W. Bruchnalski: „Rozwój twórczości pisarskiej Mikołaja Reja“, ustęp III. Kraków, 1907.

[2]) Por. Norden: „Die antike Kunstprosa“. Lipsk 1898. Cyt. przez Bruchnalskiego, j. w.

[3]) Ign. Krasicki: „Uwagi“. Dzieła, T. III, s. 293. Warszawa, 1878.

Wiadomo, że zdyskredytowanie tandety i zdziczenia pisarskiego przez dobrą szkołę literacką, a więc niejako „z urzędu“, ma dla szerokiego ogółu znaczenie decydujące. Jedynie poważna i popularna szkoła literacka, — a nigdy polityczna czy społeczna — może kompromitować łotrzyków i drapichróstów, którzy dziś drukują bezkarnie głupstwa, a zapomocą niesumiennej reklamy wciskają je do rąk publiczności. Szkoła literacka, jako autorytet w rzeczach wiedzy pisarskiej i gustu estetycznego, mogłaby tępić wybornie barbarzyństwo kiepskich autorów, gdyż ogół czytający, choćby ze względów snobistycznych, nie kupi książki uznanej przez najwybitniejszych fachowców za nieudolną i pozbawioną talentu. Idea nowej szkoły literackiej byłaby dziś przedwczesna, ale warto o tem niekiedy pomyśleć.

Do podniesienia polskiej kultury pisarskiej powinna przedewszystkiem przyczyniać się nauka w gimnazjum czy liceum. Więcej pracy nad gramatyką i stylistyką, więcej ćwiczeń praktycznych wpajałoby już dzieciom przyzwyczajenie i zamiłowanie do prostoty i czystości języka i do jasnego, konkretnego stylu. Większa kultura pisarska i większe wymagania ogółu czytających skazywałyby na zagładę książki i broszury o niepięknej formie i naodwrót — autorowie piszący z energją, ale wytwornie będą kształcić wrażliwość i ukochanie polskiego słowa.

Lwów, *Mieczysław Piszczkowski.*

«DO PRZYJACIÓŁ MOSKALI»

GENEZA OD ZEWNĄTRZ.

I.

Szkic niniejszy ma na celu poszukiwania ściśle genetyczne. Sprawą oceny polemiki poetyckiej między Mickiewiczem a Puszkinem, zajmować się w tym studjum szerzej nie będziemy. Wydaje nam się bowiem, że dotychczas za dużo pisano o Puszkinie w związku z tym wierszem. „Puszkinowski“ zaś motyw, jak się niebawem przekonamy, stanowił tylko cząstkę zawartości utworu.

Dotychczasowy sposób ujmowania genezy wiersza «Do przyjaciół Moskali», nie był wolny od sui generis subjektywizmu politycznego. Szukano w nim tendencyj politycznych, których nie zawierał. Prawda, wiersz powyższy, jest patrjotycznym protestem, ale zarówno pod względem tonu, jak szerokości ujęcia, jaskrawo odcina się na tle „politycznej poezji“ emigracyjnej. Pisząc przestrogę dla przyjaciół Moskali, Mickiewicz ani na chwilę nie zapomina o roli, jaką niegdyś odgrywał w rosyjskich kołach inteligencji. Ma świadomość tego, czem był dla nich wszystkich, nawet dla tych późniejszych antagonistów. I to go obowiązuje do utrzymania protestu swego na poziomie wysokim, poziomie tamtych stosunków. Wie, że z opinją jego będą się w Rosji liczyć. Pisze swój wiersz nie po to, by dać ujście nienawiści dla wroga. Jest w wierszu święte oburzenie na zło; jest wzgarda dla małoduszności tych Moskali, którzy zło najazdu próbują przedstawić w świetle patrjotycznej sprawy; jest wreszcie bolesny, pełen goryczy sarkazm — ale niema nienawiści. Nie z zemsty groźne słowa były wymawiane. Poeta wierzy w dobrą wolę swych antagonistów. Zarzucając niektórym nawet hańbę, zarazem daje im poznać, iż na hańbę ową patrzy

jako na „karę niebios“ — jako na przejściowy upadek moralny, pokusę fatalną, z której podnieść się można, byleby tylko sumienia nie zagłuszyć zupełnie. Jest wiele miłości dla wrogów w wierszu «Do przyjaciół Moskali», miłości, co nie pozwala na płytką postawę „poetyckiego rewolucjonizmu“. Z miłości tej płynie objektywizm. Odpowiadając na hałaśliwą enuncjację rosyjskich poetów dworskich, Mickiewicz stara się o to, by w swej odpowiedzi nie stanąć z nimi na równym poziomie. By nie rozpoczynać polemiki politycznej. Nie rzuca żadnych haseł, nie tłumaczy powstania, bo nie o to w wierszu chodziło. Celem — jest moralna odprawa, którą płatnym poetom wymierza wieszcz narodu podbitego, by przestrzec w ten sposób tych innych, wahających się może. — Napisaliśmy tych kilka zdań ogólnych, by nastroić czytelnika na ton właściwy, odpowiadający tonowi wiersza.

Pierwszą sprawą, którą należy ostatecznie ustalić, jest moment powstania wiersza «Do przyjaciół Moskali». Zdawaćby się mogło, iż wyraźna aluzja zawarta w słowach:

„Może w ojczyźnie mojej moją krwią się krwawi“.

wystarczyćby mogła, aby daty tej nie szukać przed grudniem 1830 r., zważywszy na opóźnienie z jakiem poeta dowiedział się o wybuchu powstania; wykluczyć zaś datę przedpowstaniową. Pewne zamieszanie wprowadził do rozważań chronologicznych Krechowiecki, wydawca fragmentu autografu III części Dziadów. Zbudował on całą hypotezę chronologiczną, opartą na błędnem przeczytaniu wydanego przez siebie rękopisu. Sprawa tak się przedstawiała: Na brzeżku arkusza, zapisanego tekstem wiersza «Do przyjaciół Moskali», Krechowiecki przeczytał: „1828, 1829, 1830“. Dziś, kiedy posiadamy już fotograficzną odbitkę owej kartki, załączoną do wydania Piniego (t. III, str. 280—1) przekonać się możemy łatwo, że Krechowiecki liczby, napisane na owym, brzemiennym w skutki brzeżku, przeczytał mylnie. W istocie znajduje się tam:

3.1818
9
30

Ramy szkicu niniejszego nie pozwalają na zanalizowanie całości hipotezy Krechowieckiego, która głosiła, że «Ustęp» był tworzony już od 1828 r. (t. j. podczas pobytu poety w Rosji) i że wiersz «Do przyjaciół Moskali» powinien nosić datę 1830 r. Koncepcja Krechowieckiego posiada wielkie luki: 1. Autor jej pomija zupełnie fakt niezależności wiersza «Do przyjaciół Moskali» od reszty «Ustępu». A przecież Mickiewicz wyraźnie tę niezależność podkreślił. Nazwał wiersz «Ustępem» po to właśnie, aby go uniezależnić od resztu fragmentów epickich, noszących to samo miano «Ustępu». W wydaniu z 1844 r. (II, na nowo przejrzanem i dopełnionem przez autora) — wiersz nasz drukowany jest na oddzielnych kartkach, przedzielonych od reszty kartką tytułową, na której czytamy: [1]) „Ten ustęp przyjacielom MOSKALOM poświęca autor“. Na str. zaś 306 tegoż wydania, po ostatnich słowach „Oleszkiewicza“, napisano: „Koniec Ustępu“. Gdyby, jak chce Krechowiecki, liczby podane przez niego, miały być datami napisania fragmentów, trudno byłoby przypuścić, aby postawił je autor, właśnie na brzeż-

[1]) Charakterystyczny jest druk tego napisu. Słowo „przyjacielom“ drukowane jest petitem, „Moskalom“ majuskułami.

ku oddzielnie powstałego wiersza, który drukuje jako luźno stojacy jeszcze jeden Ustęp. 2. Potwierdza tę naszą wątpliwość nowo wydany autograf redakcji wcześniejszej (R_1 Kallenbachowski). Gdyż po pierwsze nie zawiera on wcale wiersza naszego, a po drugie znowu na brzeżku str. 123 (koniec „Ustępu), zawiera jakieś cyfry: „*17, 19, 14*". Przecież trudno przypuścić, aby i one tyczyły się dat. Gdybyśmy uznali, że sam fakt nieznalezienia w zeszycie Kallenbacha autografu wiersza — świadczyćby mógł o tem, że został on napisany po przepisaniu reszty, — to tą drogą zyskaćbyśmy mogli jeszcze jedną wskazówkę chronologiczną. Przy końcu autografu, poeta pomieścił uwagę: „skończyłem przepisywać w przewodnią niedzielę 1832 r." t. j. 29 kwietnia (według współczesnego kalendarza). Sprawy jednak w ten sposób napewno rozstrzygnąć nie można. I w tym wypadku potrzebneby były jeszcze potwierdzenia.

Musimy więc zwrócić się do tekstu, w poszukiwaniu aluzyj takich, któreby utorować mogły sprawę odcyfrowania momentu powstania wiersza.

„Może płatnym językiem triumf jego sławi"

Aluzja wyraźna. Mowa może być tu jedynie o słynnych „wierszach" Puszkina, Żukowskiego i... Chomiakowa. Wysuwano już nie raz ten czynnik genezy od zewnątrz, ale i w tym wypadku poprzestawano na sumarycznych wnioskach (Wł. Mickiewicz). Broszurka z wierszami, gdyż o niej jest mowa, napisana została, jak tytuł wskazuje «Na wziatie Warszawy» czyli po 26 września (7 października) 1831 r. Były właściwie dwie niezależnie wydane broszurki pod tym samym tytułem. Różniły się składem wewnętrznym W pierwszej z nich były wiersze — Puszkina: «Oszczercom Rosji» i «Rocznica Borodina» oraz Żukowskiego «Ruska Sława». W drugiej — Puszkina «Rocznica Borodina» Żukowskiego «Ruska Sława» i Chomiakowa «Oda». Obydwie broszurki ukazały się zapewne w niemieckiem tłumaczeniu. W Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego jest egzemplarz w redakcji drugiej. Tytuł brzmi: Puschkin A. Shukowsky W. und Chomjakoff A: «Der Polen Aufstand und Warschau's Fall 1831 in drei Gedichte von...» (nach den rusischen) St. Peter. 1831. In der Buchdruckerei der Kais. Akad. der Wiss. [1]).

Poetycka antypolska kampanja w Rosji nie wyczerpywała się broszurką «Na wzięcie Warszawy». Posiadamy rosyjskie źródło bibljograficzne z 1831 r., które dać nam może wyczerpujący obraz powyższej kampanji. Źródłem tym jest „Bibljograficzny Dodatek" do «Pszczoły Północnej» Bułharyna («Siewiernaja Pczeła» z 1834 r). W Nr. 13 tego dodatku, wymienione są książki wyszłe z druku w okresie „od lipca do 15 października 1831 r." Wypisujemy tytuły w porządku źródła:

1. „Na wziatie Warszawy" Tri Stichotworenia. W. Żukowskago i A. Puszkina. St. P. Wojennaja Tipografja 1831 str. 15.
2. Russkaja Sława Stich. W. Żukowskago. Smirdin str. 8.
3. Szest' elegiczeskich stichotw. St. P. Tip. Sztaba Oddzielnago Korpusa Wnutriennoj Straży 1831.
4. Radostnaja w Awgustie Wiest' Stich. Grafa Chwostowa. 17 Sentiabr. 1831 w Tip. w Niesznie Torgowli.
5. Dwernickij so swoimi gerojami, ili nacionalnaja chrabost' polakow. Komiczeskoje soczinienje N. D. M. — w Gubern. Tip. Str. 15.

---

[1]) Estreicher T. X. podaje wzmiankę o tej publikacji.

Nr. 14 Bibljograficznego Dodatku zawiera spis książek od 15 października do 1 grudnia 1831 r.:

6. Oda na usmirenje bunta w Polsze. Socz. A. Wołkowa w Moskwie Tip. „Cemena" 1831.
7. Na wziatie Warszawy Czuwstwowanja Ruskogo pri gromie kremlewskich puszek — A. Szyszkowa II. Moskwa w Tip. Łazariewych 1831.
8. Błagodarnaja piesn Bogu, lubwi i miłosierdia (?) Napisana po procztenji Wysoczajszago Manifesta 6 Okt. 1883 — Socz. Siergieja Glinki Moskwa Łazariewy.

Ciekawe jest to, że bibljografja Bułharina nie zawiera, jak widzimy, cytowanej przez nas broszurki, w skład której wchodził wiersz Chomiakowa. Jeszcze na jeden szczegół zwrócić chcielibyśmy uwagę. Między „bardami" drugorzędnymi znajdywał się Aleksander Szyszkow, który mógł być też przyjacielem Moskalem. Szyszkow Aleksander (II) był siostrzeńcem ministra oświaty, słynnego konserwatysty, któremu też było na imię Aleksander (I). Jako poeta, zaliczający się do „plejady Puszkina" Szyszkow Aleksander (II) przed 1830 r. był... liberałem i przyjacielem dekabrystów. Później i on, jak wielu innych, zmienił poglądy [1]). Zwykło się mniemać, że przyjacielem — Moskalem był właśnie Aleksander Szyszkow — minister. Omyłka wywołana zbieżnością imion Szyszkowów.

Obie broszurki, o których mówiliśmy, powstały chyba mniejwięcej w tym samym czasie. Dane ściślejsze co do pierwszej znajdujemy w dziele chronologiczno-biograficznem, poświęconem Puszkinowi, z którego będziemy nieraz korzystać. Mówimy o słynnej pracy M. Lernera: «Trudy i dni Puszkina» Na str. 85 — 6 czytamy tam:

26 sierpnia (7 września) — wzięcie Warszawy.
5 (17) września — „rocznica Borodina"
B. d. września — wydanie broszurki: „Na wzięcie Warszawy" w skład której weszły: „Oszczercom Rosji"; „Rocznica Borodina"; Puszkina i „Rosyjska Sława" Żukowskiego.
B. d. września — list Puszkina z Carskiego Sioła do A. Sminowej. (Dzieła Pusz. t. VII Nr. 309) wraz z wierszem: „Od Ciebie Pani dowiedziałem się o zdobyciu Warszawy" oraz przesyłka broszurki.
Od 15 — 21 września — list. S. Uwarowa przy przesyłce francuskiego tłumaczenia „Oszczercom Rosji" (Rus. Star. 1889 Ks. V. str. 266). Wiersz ten był także przetłumaczony na język francuski przez ks. Golicyna Mikołaja [w 1839 r.].

Z not Lernera wynika, że Mickiewicz mógł dowiedzieć się o istnieniu rosyjskiej publikacji dopiero w październiku czy listopadzie 1831 r. Był on wtedy w Poznańskiem i dlatego sądzimy, że należy datę wiersza «Do przyjaciół Moskali» ostatecznie u s t a l i ć n a c z a s y d r e z d e ń s k i e, a nie wcześniejsze. Uderza natomiast inna sprawa. Mickiewicz znał chyba okoliczności „sprzyjające" wydaniu broszurki, znał fakty z życia Puszkina a może i innych.

„Może kto z was urzędem, orderem zhańbiony..."

Zobaczmy, czy ten zarzut nie opiera się na faktach i dlatego zajrzyjmy jeszcze raz do książki Lernera. Na str. 87 czytamy tam:

1831 26 listopada Puszkin zostaje zaliczony w poczet urzędników Kollegium Urzędników Spraw Zagranicznych z pensją... 5.000 rb.

---

[1]) Na ową zmianę poglądów wskazuje autor notatki bibljograficznej w Enc. Słow. Brockhaus - Efron.

16 grudnia — przyjęcie Puszkina na służbę, a w związku z tem wiernopoddańcza zapiska o nienależeniu do towarzystw tajnych.

18 grudnia — Puszkin mianowany radcą tytularnym.

Ale przedtem, aby zakończyć ze sprawą zarzutu karjerowiczowstwa, po części słusznego, podamy także znamienny list Puszkina do szefa żandarmerji, hr. Boenkendorfa, pisany mniej więcej w tym samym czasie. Dane czerpiemy z kopalni faktów biograficznych, jaką jest książka Borsukowa «Życie i prace M. Pogodina» [1]). Oto wyjątek listu, oświetlającego ówczesne nastroje antypolskie. List był zarazem prośbą o pozwolenie na wydawanie politycznego czasopisma pod redakcją Puszkina:

„Dziś, gdy sprawiedliwe oburzenie i odwieczna waśń narodowa przez długie lata gwałcona przez zawiść (?) zjednoczyła nas wszystkich we wspólnym froncie wymierzonym przeciwko polskim butownikom, rozzłoszczona Europa napada na nas, coprawda dziś jeszcze nie orężnie, ale codziennemi insynuacjami... Niech więc pozwolą nam, rosyjskim literatom, odpierać owe bezwstydne i brutalne napaści zagranicznych pismaków gazeciarskich".

Faktycznie laury osławionej spółki Bułharin — Grecz, jak widzimy, nie dawały w tym czasie spać Puszkinowi.

Przy sposobności przytoczymy z tego samego źródła — (Borsukowa), jeszcze jeden obrazek rodzajowy, tyczący się z kolei drugiego ex-przyjaciela Moskala. Mowa z kolei o „rządowym historyku" Pogodinie. Pogodin w kwietniu 1831 r. wystąpił z «Historycznemi rozmyślaniami o stosunku Polski do Rosji». Swym „naukowym" artykułem wywołał patrjotyczną burzę na łamach pism rosyjskich. I ta sprawa przedostała się zagranicę. O jednym z artykułów, tyczących się Litwy, a pisanym w stylu pogodinowskim, Mickiewicz złośliwie odzywa się w liście z 16 maja 1831 r. adresowanym do Szymanowskiej. Najprawdopodobniej artykułem tym jest przedruk artykułu z «Polarnej Pszczoły», pisanego przez Bułharina, słynącego wtedy z serwilizmu, p. t. „Wyjątek z listu do przyjaciela zagranicę". Zawarty był w 36 N-rze tygodnika z dn. 15 maja. Kiedy artykuł Pogodina ukazał się w druku, prostolinijny hr. Boenkendorf, wręcz zapytał „uczonego", co on chce za ten artykuł. Naiwny biograf Pogodina, Borsukow, podaje w związku z ową propozycją Boenkendorfa, tego typu rozmyślania moralne Pogodina: „Pogodina propozycja Boenkendorfa zdenerwowała. Na pytanie zadane zaczął, ma się rozumieć w duchu (!), sam snuć domysły i stawiać sobie niewłaściwe pytania: „Jakto... czyżby oni uważali, że można mnie kupić? Mówiłem to wszystko z zewnętrznego przekonania, a nie dla nagrody. Czyżby nie mogli mnie nagrodzić bez wysuwania takich pytań (sic)". Borsukow dodaje: „Wkrótce Pogodin uspokoił się. Ale przecież — zapisał w Dzienniku — propozycja Boenkendorfa nie jest tak drażliwą, jakby to się wydawać mogło". O zakończeniu pociesznego sporu Pogodina z samym sobą, Borsukow nic już nie mówi. Nie wiadomo więc, co wybrał uczony, order czy pieniądze? Chyba jedno i drugie.

Znając Mickiewicza, trudno przypuścić, aby tak bolesnemi zarzutami, jak karjerowiczowstwo, operował na wiatr, nie mając wiarogodnych na to potwierdzeń ze strony rosyjskiej.

Warszawa. *Rafał Blüth.*

---

[1]) Borsukow „Zizn i trudy M. Pogodina", t. III, str. 273—75.

M A T E R J A Ł Y.

DOMNIEMANA DATA POWSTANIA «POWĄZEK» TREMBECKIEGO.

Data powstania „Powązek" jak i chronologja większości utworów Trembeckiego jest nieustalona. Śród historyków literatury rozpowszechniło się jednak mniemanie, że poemat powstał pod wyraźnym wpływem „Ogrodów" Delile'a, a że ten, tak głośny w swoim czasie, utwór francuskiego poety ukazał się w r. 1782, konsekwentnie należałoby ustalić datę „Powązek" jako późniejszą. Bliższe jednak rozejrzenie się w historji rozwoju rezydencji księżny Izabeli Czartoryskiej w Powązkach rzuca pewne światło na ewentualny czas powstania utworu Trembeckiego, i zdaje się przemawiać za datą dużo wcześniejszą, niż data ukazania się „Ogrodów"

Powązki stały się stałą rezydencją ks. Izabeli z dziećmi w r. 1771; w tym to roku założono głośny ogród pasterski, urządzono prześliczny domek dla księżny i od tego czasu zaczynają tu ściągać tłumy bliższych i dalszych gości, a hucznym i wspaniałym festynom, maskaradom i zabawom niema końca. Rej we wszystkiem wodzi sama księżna, hojna i rozbawiona. Świetność jednak Powązek kończy się wraz z tragiczną śmiercią księżniczki Teresy; ten nieszczęśliwy wypadek wstrząsnął do głębi ks. Izabelą, zmienił do gruntu jej usposobienie, z wesołej i płochej uczynił ją poważną i myślącą i do końca życia usunęła się już od światowych zabaw i rozrywek [1]) Ks. Izabela po śmierci córki przeniosła się do Błękitnego pałacu w Warszawie, a Powązki, budzące smutne wspomnienia, opustoszały. Oblężenie Warszawy zrównało je później z ziemią. Śmierć księżniczki Teresy nastąpiła w 1788 r. a może nawet wcześniej [2]). Trudno więc przypuścić, by Trembecki mógł opisywać świetność Powązek i królującą śród nich hojną i rozbawioną księżną już po śmierci jej córki; byłoby to co najmniej wielkim nietaktem z jego strony, o który trudno tak wielkiego światowca i dworaka posądzić. Ma słuszność Wójcicki mówiąc, że „Trembecki opisywał Powązki w tej chwili właśnie, kiedy jako willa pańska w przepychu jaśniały" [3]). Najprawdopodobniej „Powązki" powstały, tak jak i większość poezyj Trembeckiego, jako utwór okolicznościowy. Rezydencja księżny budziła powszechny zachwyt i podziw, mówiono o niej wiele, każdy rad tam śpieszył, sam Trembecki musiał nieraz tam zaglądać i po jakiejś szczególnie świetnej maskaradzie, do której czyni aluzję w swym utworze, ofiarował księżnie swoje wiersze.

W myśl więc powyższego wywodu data powstania Powązek musiałaby się wahać między 1771 a 1778 r. t. j. od czasu rozkwitu świetności rezydencji aż do jej upadku, i data ta o conajmniej cztery lata byłaby wcześniejszą od wyjścia „Ogrodów" Delile'a, a w takim razie o wpływach francuskiego poety na Trembeckiego nie mogłoby być mowy.

Zakopane. *Janina Rostkowska.*

KARTKA Z AUTOGRAFU «ZOFJÓWKI» TREMBECKIEGO.

Wł. T. Baranowski, wydając krytycznie „Zofjówkę" (zob. „Prace Komisji do badań nad historją literatury i oświaty", t. I, Warszawa 1914, str. 187—211), miał do dyspozycji jeden tylko autograf poematu, z Bibljoteki Uniw. Warszawskiego i o tym tylko jednym autografie dotąd wiadomo. Nie zawadzi zatem podać tutaj informację, że istnieje zachowany drugi jeszcze autograf „Zofjówki", co prawda w drobnym bardzo szczątku. W bibljotece XX Czartoryskich w Gołuchowie znajduje się ćwiartka niebieskawego papieru, zapisana tekstem końcowego ustępu poematu, od w. 507 (w wyd. Baranowskiego) do końca, zatem wierszy 18. Tekst ten mieści się na jednej stronie ćwiartki. Na drugiej stronie widnieje u góry nadpis inną ręką „Authographe de Monsieur Trembecki. Epilogue", poczem

---

[1]) Świadczą o tem jednomyślnie Dębicki Ludwik w „Puławach" (Lwów 1887—8 i Karpiński w swoich „Pamiętnikach".

[2]) K. M. Górski. Pisma literackie str. 453—4.

[3]) Wójcicki. Cmentarz Powązkowski T. I. str. 243 (Warszawa 1855 r.).

tąż samą ręką wpisano tam francuski prozaiczny przekład tychże wierszy. Nadpis francuski potwierdza nam autentyczność autografu. Wszelako nie jedyne to świadectwo.

Na stronie pierwszej znajdujemy jeszcze trzy notatki, poczynione ręką znowu inną, niebyle czyją. Poznajemy odrazu wyłączający myłkę, swoisty charakter pisma... A. Mickiewicza; nie trzeba podpisu, żeby je poznać, ale są i podpisy. Na prawym marginesie wpisał tam Mickiewicz wzdłuż kartki, obok tekstu Trembeckiego, taką notatkę: „Dał mnie ksiądz Francuz, który był nauczycielem Potockich, w obecności Aleksandra Potockiego, znającego dobrze pismo Trębeckiego. — A. M." Dwie dalsze notatki Mickiewicza tyczą brzmienia tekstu.

Tekst ćwiartki jest niemal identyczny z tekstem autografu warszawskiego, odmianek nie wiele i bardzo drobne. Jest to tekst w swym zakresie pełny, t. zn. zawiera również wiersze 513—516 (według wydania Baranowskiego), zwykle nie podawane w wydaniach, a ogłoszone tylko w wydaniu wiedeńskiem 1815 r. i wileńskiem 1830 r. Otóż czterowiersz ten zakreślił Mickiewicz na lewym marginesie i zanotował: „nie znajdują się w innych wydaniach Sofijówki". Z odmian tekstu wymieniamy: w. 510: w Sofiówce (B.: Sofiówce), — w. 511: przyzna (B.: wyzna), — w. 519: zadgrodzić (tak! B.: nagrodzić), — w. 521: Jego domu (B.: w Jego). W odmianach tych nie uwzględniono szczegółów pisowni. Wiersz 522 ma w autografie naszym myłkę, czytamy tam:... „twa pięcność". Słowa te Mickiewicz podkreślił, ujął w prostokąt i u dołu stronicy dał do nich przypisek: „Tu jest omyłka, powinno być t w e p i ę k n o ś c i. Adam Mickiewicz".

Do dziejów autografu, czy choćby tej jego kartki, nie posiadamy innych danych poza notatką Mickiewicza. Trudno nawet ustalić na pewno, kiedy kartka dostała się w posiadanie poety. Z Aleksandrem Potockim, synem Szczęsnego, dziedzicem skonfiskowanych mu później, za udział w powstaniu, dóbr Tulczyna i Humańszczyzny, — poznał się Mickiewicz jeszcze w Odesie, a znajomość tę odnowił i zacieśnił w Rzymie 1830 r. (Odyniec „Listy z podróży" III 191). Ofiarowywał mu się tam Potocki z większą sumą pieniędzy, jak to wiemy z notat Januszkiewicza. Wtedy też może otrzymał poeta tę pamiątkę. Po Mickiewiczu zaś dostała się karta zapewne do zbiorów znanego kolekcjonera emigracyjnego, Cichowskiego, skąd m. i. została zakupiona przez Izę hr. Działyńską do Gołuchowa.

Korzystając ze sposobności dołączam tu jeden jeszcze nieznany szczegół o stosunku Mickiewicza do Trembeckiego. Dn. 28 sierp. 1852 r. urządzono w szczupłem gronie przyjaciół ucztę na cześć Aleksandra Chodźki; Mickiewicz jej prezydował. Relacje o niej zostawił L. Niedźwiedzki w rękopiśmiennej notatce, zachowanej w Bibl. Polskiej w Paryżu. Uczta emigrancka nie odbyła się oczywiście bez gawędy, bez licznych wspomnień przeszłości. „W ciągu rozmów — czytamy u Niedźwiedzkiego — dowiedzieliśmy się, i słuszna to zanotować, że pan Adam Mickiewicz swojego czasu przekładał na heksametr łaciński „Zofjówkę" Trembeckiego. Dowiedzieliśmy się dalej, że był pierwszy, co wiele utworów Trembeckiego zagrzebanych wykrył i w Wilnie je pierwszy ogłosił. Do czego pan Sienkiewicz dodał, że widział w rękopisie Trembeckiego traktat o języku polskim".

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

UTWOR FRANCUSKI MICKIEWICZA Z R. 1827.

U W A G I.

Prof. Kallenbach w uzupełnieniach do 4-go wydania monografji o A. Mickiewiczu (II, 463) podał wiadomość, że w Muzeum Mickiewiczowskiem w Paryżu dochował się niedrukowany dotychczas nigdzie artykuł francuski Mickiewicza z czasów pobytu jego w Moskwie, bez daty, p. t. „Premier bulletin de la grande armée, donné au champs des échecs...". „Do kogo ten zabawny biuletyn był skierowany, dodaje p. K., trudno dziś wiedzieć". Prof. M. Kridl, w recenzji książki prof. Kallenbacha (Ruch Literacki, 1926, s. 276) ubolewa, że p. K. nie przytoczył artykułu w całości, „możeby się wówczas udało stwierdzić, do kogo był skierowany". Otóż wiadomość prof. Kallenbacha nie jest ścisła, utwór albowiem Mickiewicza był ogłoszony w całości, w „wiernym przekładzie" polskim, jeszcze w r. 1903 w Gońcu Wieczornym (№ 151, o czem podałem wiadomość w t. III „Literatury polskiej" na str. 36), z objaśnieniem Władysława Mickiewicza, kiedy, dla kogo i w jakich okolicznościach był napisany. Wład. Mickiewicz podaje, że w papierach Ad. Mickiewicza, oprócz ogłoszonych w 1890 r. listów Karoliny Jaenisch znalazł się jej portret i pukiel jej włosów. Wspomnienia z młodości tak drogie jej sercu, zostały też osłodą jej lat sędziwych. Dnia 2 lipca 1890 r. pisała ona do Władysława Mickiewicza: „Czując się nieco lepiej, po wycieńczeniu, które mi uniemożliwiało wszelkie skupienie myśli i niemal ruch wszelki, czy-

nię Panu przesyłkę, której się nie spodziewasz. Jest to świstek papieru, nowy autograf, znalazłam go wśród szpargałów. Jest ciekawy jako dowód, że Wasz ojciec miewał chwile pustoty i dobrego humoru, wywołanego świadomością gorącego współczucia otaczających go osób. Odczytałam ze wzruszeniem wesołą tę krotochwilę". Nie trudno odgadnąć motywu tego żartobliwego opowiadania. Panna Karolina, z powodu zbyt wczesnej godziny, nie udała się na jakieś zebranie. Mickiewicz daremnie się jej spodziewał całe popołudnie. Po rannej partji z Aleksandrem Wieniewitinowem, drugą rozegrał z Gerckem, może jednym z Niemców, bywających u państwa Jaenisch, i zdał raport pannie Karolinie z szachowych zwycięstw, otrzymanych podczas jej nieobecności.

Tekst utworu Mickiewicza, podany w Gońcu w „wiernym przekładzie", przedrukowuję poniżej. Jest to drugi żartobliwy utwór francuski Mickiewicza z czasów moskiewskich, po humoresce „Kogo wybrać na męża" („Ce que femme préfère").

Warszawa. *Gabrjel Korbut.*

TEKST.

PIERWSZY BULETYN (!) WIELKIEJ ARMJI

Dan na placu szachowym, 26-go marca [1827 r.].

Pośpieszam donieść Waszej Królewskiej, sennej i leniwej Mości, o stanowczem i świetnem zwycięstwie, odniesionem pod mojem dowództwem dopiero co przez Wojsko Jego Królewskiej Mości Króla Czarnego, Waszego wiernego sprzymierzeńca, nad Wojskami Białych, któremi dowodził osobiście Aleksander Wieniewitinow.

Spotkaliśmy się wczoraj z nieprzyjacielem o dwunastej, na jego własnym gruncie. Obie armje, dla rozwinięcia sił każdej właściwych, zajęły wysokości zwane: pokoje Aleksa. Tymczasem utrzymywano gęsty ogień popisywań się, przechwałek i żartów.

Puszczano od czasu do czasu jaki dowcip, kalembur lub inny pocisk grubego kalibru.

O wpół do piątej dano hasło do walki; konnica nasza, porwana odwagą niepohamowaną i nieroztropną, została otoczona i zaskoczona niespodzianie. Nieprzyjaciel, szanując rycerskie jej męstwo, ofiarował honorową kapitulację.

Ale ta garstka walecznych, nie chcąc ani pokoju, ani zawieszenia broni, wolała zginąć. Zostali wszyscy w pień wycięci. Jego Królewska Mość Czarna nakazał półtoragodzinną żałobę.

Sposobność odwetu wkrótce się jednak nadarzyła. O szóstej punkt, bitwa rozpoczęła się na całej linji naszych pozycji. Konnica nieprzyjacielska, poparta przez armaty zachodniej Wieży, oskrzydliła siły nasze po lewej stronie i rozbiła kolumny naszej piechoty, Kozak z białego punktu tuż nacierał na Czarnego Króla.

Na szczęście, rycerz Króla, pełniący obowiązki jego generalnego adjutanta, rzucił się na Kozaka i ściął mu głowę przed oczyma Jego Królewskiej Mości.

Wypadek ten napozór małej wagi, przechylił szalę zwycięstw.

Piechota nasza posunęła się szybkim krokiem, zdobyła okopy, obsaczyła wieżę i obróciła przeciw nieprzyjacielowi własne jego działa. Plac boju przedstawiał wówczas scenę rzezi i bezprzykładnego zamieszania. Nieprzyjaciel bronił się jaknajmężniej, ginął a nie poddawał się.

W kilka godzin później odnaleziono Króla Białych wśród poległych. Poznano go łatwo po wysokim wzroście: olbrzymie jego ciało pokrywało dwa cale ziemi.

Drogo opłaciliśmy nasze zwycięstwo. Oficerowie najznakomitsi zaliczają się do rannych, między innymi rycerz Króla. Jego Królewska Mość otrzymała cięcie szabli w twarz; przeniesiono go do zamku Zofji. Szlachetna dziedziczka opatrzyła go jaknajtroskliwiej i zapomocą kawałka wosku przymocowała nos dostojnego rannego.

Ku wieczorowi Jego Królewska Mość czuła się wcale dobrze, objęła na nowo dowództwo nad wojskiem i w dwóch bitwach zupełnie zgromiła niesforne zastępy wrogów.

R E C E N Z J E.

Rothacker Erich. Logik und Systematik der Geisteswissenschaften. Handbuch der Philosophie hrsg. von A. Baeumler und M. Schröter. Abtlg. II Beitrag C. 6 und 7 Lieferung. München und Berlin 1926. Str. 171.

Zagadnienia nauk humanistycznych (tym terminem tłumaczymy niemieckie określenie: Geisteswissenschaften) są od lat kilkunastu przedmiotem żywej i gruntownej dyskusji. Interesować ona powinna, i faktycznie interesuje, nie tylko filozofów, czy ludzi zajmujących się badaniem problemów metodologicznych, ale również i badaczy specjalnych dziedzin kultury. Z tego względu i historyk literatury musi do niej często sięgać, jeśli pragnie zdać sobie sprawę z istoty i założeń własnej pracy. E. Rothacker, znany głównie z książki p. t. „Einleitung in die Geisteswissenschaften" 1920, przedstawiającej historyczne źródła metodologicznych koncepcyj, dał obecnie próbę ujęcia ogółu metodycznych i teorjopoznawczych zagadnień nauk humanistycznych.

W recenzji niniejszej chodzi nam jednak nie tyle o książkę samą, pisaną zresztą mętnie i bez przemyślenia, ile o te zasadnicze problemy właśnie, i dlatego w układzie i zawartości odbiegamy od Rothackera.

1. Historja i sens wyrazu „Geisteswissenschaften". R. mówi o niej źródłowo i jak dotychczas najobszerniej (pierwszy używa tego terminu I. Schiel w tłumaczeniu logiki Milla 1849). Nowsze czasy nie zostały jednak należycie uwzględnione. Należało uwydatnić, iż w powiedzeniach takich, jak: Literaturgeschichte als Geistesgeschichte (Cysarz), Kunstgeschichte als Geistesgeschichte (Dvořak 1924), Geistesgeschichtliche Lage des heutigen Parlamentarismus (C. Schmitt-Dorotič), Geisteswissenschaft statt Philosophie? (Pfannkuch), Soziologie als Geisteswissenschaft i t. d., a również i według różnych wypowiedzi, terminy te nie zawsze oznaczają nauki posiadające określone pole badania, ale postawę, sposób uprawiania badań, ujęcie. Ta dwuznaczność (określone pole badań— pewien sposób badań), pokrywana często jednakowym terminem (odróżnienie liczby pojedyńczej i mnogiej często zawodzi), prowadzi do różnych powikłań.

2. Przedmiot nauk humanistycznych określano różnie; R. przytacza kilkanaście koncepcyj, wskazuje, iż wspólną właściwością ich jest przekonanie, iż są to nauki o człowieku (Wissenschaft vom Menschen), poniżej jednak sam określa je jako nauki o świecie stworzonym przez człowieka, nie dostrzegając, iż oba te określenia nie są wcale identyczne. Nauki, których przedmiotem są formy i produkty ludzkiego współżycia: państwo, prawo, moralność, gospodarka, technika, język, mity, dzieła sztuki, religja, filozofja, wiedza i t. d., nie pokrywają się wcale z nauką, której przedmiotem są ludzie sami wśród tych form i produktów żyjący, t. j. ich zawartość i struktura psychiczna. Odczucie, iż po zbadaniu różnych dziedzin kultury danej epoki, brakuje jednak jeszcze czegoś, do pełnego jej ujęcia, staje się dziś coraz wyraźniejsze, a próby zaspokojenia różnorodne. Jedni, jak kiedyś Lamprecht (teorję jego próbuje uczynić płodną dla literatury Brüggeman w koncepcji psychogenetycznej historji literatury) mówią i hypostazują dusze kultury (Spengler), inni ostrożniej mówią o duchu jakiegoś wieku (Korff), inni o jednolitej tendencji, widocznej w różnych dziedzinach (Scheler, Sombart i in.), inni ujmują te sprawy od strony psychiki ludzi: (C. Schmitt-Dorotič), bardziej jeszcze w kierunku ujęcia duszy ludzi zmierzają studja Hoffmanna „Der mittelalterlicher Mensch" 1922 i Wiesera „Der Sentimentale Mensch" 1924; najbardziej do tego ideału portretowania ludzi żyjących wśród określonych warunków i produktów, zbliża się deskryptywna historja kultury angielskiej Coltona, Benneta i in.

3. Podział materjalny nauk humanistycznych daje R. banalny, rozróżniając na podstawie rzeczowej, naukę o państwie, prawie, gospodarce, religji, filozofji, sztuce i t. d., bez troski o spory kompetencyjne i trudności rozgraniczenia. O historji kultury nie wspomina zupełnie na tem miejscu, choć mówi gdzieindziej. Tymczasem rozważanie problemu podziału nauk humanistycznych, nie może sprawy tej pomijać. Gdyby R. dostrzegł różnicę między warunkami i produktami ludzkiego współżycia, a strukturą i zawartością psychiczną ludzi odpowiedniej epoki (jak to uczyniono powyżej), możeby znalazło się pole badań, które należałoby uznać za właściwy przedmiot historji kultury (Croce — przeczy możliwości wydzielenia swoistego pola badań dla historji kultury — Critica 1907), która — zależnie od bliższego określenia czy upodobania—stawiałaby sobie jako zadanie bądź ujęcie wewnętrznych podobieństw

tożsamości (t. zw. Stilverwandtschaft), lub różnic między poszczególnemi dziedzinami życia danej epoki, badanemi przez poszczególne nauki humanistyczne, lub określenie różnorodności typów psychicznych ludzi tej epoki, żyjących wśród warunków i produktów będących przedmiotem badań różnorodnych nauk humanistycznych. W pierwszym wypadku mielibyśmy dążenie do ujęcia „objektywnego" ducha kultury, (np. „duch" epoki średniowiecznej) w drugim — subjektywnego (psychika społeczeństwa średniowiecznego), w obu ujmowanie czegoś co nie jest i nie może być ujęte przez poszczególne nauki humanistyczne, których przedmiotami są odrębne dziedziny życia, czegoś co określone wśród określonych warunków i produktów życia jawi się i jest w wewnętrznym świecie ludzi.

4. Podział formalny nauk humanistycznych, pomieszany przez R. z poprzednim, obejmuje: nauki historyczne, teoretyczne, dogmatyczne i krytyczno-systematyczne, wyróżnione, według zapewnień autora, na podstawie różnorodności tworzenia pojęć, o czem się jednak czytelnik niczego nie dowiaduje. Zastanawiające jest pominięcie typów: indywidualizującego i generalizującego, wyróżnionych klasycznie przez Rickerta. A przecież nie pokrywa się on z przeciwstawieniem nauk humanistycznych przyrodniczym i zaznacza wyraźnie i w obrębie tych pierwszych także (tak np. socjologja należy do generalizujących nauk).

5. Charakter świata humanistycznego jako przedmiotu badań, nie został przez R. rozważony systematycznie, choć jest to zagadnienienie centralne. Utrwala się dziś mniemanie, iż wszystko co do świata tego należy, da się ująć w kategorje: wyrazu i ducha. Najjaśniej przedstawił to w bardzo pięknej książce Hans Freyer („Theorie des objektiven Geistes" 1923), najradykalniej E. Cassirer we wstępie do „Philosophie der symbolischen Formen" (1923/5), traktując ze stanowiska idealizmu, również i wiedzę wogóle, jako wyraz twórczości spontanicznej ducha ludzkiego, nie jako środek i sposób poznawania niezależnego, objektywnego świata. Na gruncie tego mniemania powstaje cały szereg zagadnień doniosłej wagi: rola wyrazu dla rozwoju ducha? związek wyrazu i rzeczy wyrażonej i t. d., pytania dla historyka literatury szczególnie ważne.

6. Zagadnienie rozumienia i wnioskowania z wyrazu o rzeczy wyrażonej. Dawny realizm historyczny, przypuszczający możliwość dokładnego odzwierciadlenia przeszłości, nie da się już dziś obronić. Najbliżej tej pozycji stoi teorja E. Sprangera („Lebensformen" i „Zur Theorie des Verstehens" 1918), próbująca bronić objektywności historycznego rozumienia z pomocą apriorycznych kategoryj i pozostawiająca jako „niezrozumiałe" jedynie krańcowo-indywidualne i prywatne przeżycia, nieutrwalone we wspólnym świecie objektywnego sensu (zbliżenie do Husserla wyraźne). Max Weber opierał rozumienie na ujmowaniu rzeczywistości w schematy idealnych typów i przypuszczał, iż o tyle zrozumiemy ją, o ile zdołamy według nich uporządkować. Takie znaczenie miały idealne typy socjologiczne, przedstawione w wielkiem dziele: „Wirtschaft und Gesellschaft". Simmel stał znacznie bliżej pozycji idealistów; odróżniwszy rozumienie rzeczowe od historycznego (Vom Wesen des historischen Verstehens 1918), skłonny był mniemać, iż to drugie jest zgoła naszym wytworem tylko. Krańcowo zinterpretowali to stanowisko Th. Lessing (Geschichte als Sinngebung des Sinnlosen) i Bertram we wstępie do monografji o Nietschem (1922), stwierdzając, iż przeszłość zamyka się bezpowrotnie, a historjografja stwarza tylko legendy. O wszystkich tych problemach mówi R. bardzo niewiele (choć poświęcił im kiedyś osobną rozprawkę). Zwrócenie uwagi na rolę „zainteresowania" dla rozumienia — jest również pobieżne i niewystarczające.

7. Zagadnienie rozwoju historycznego. Na miejsce dawnych teoryj pozytywistycznych, w myśl których całości i przebiegi były zawsze sumą elementów skojarzonych, lub sumą skutków różnych szeregów drobnych przyczyn, wysuwa się dziś koncepcja pierwszeństwa całości przed częściami (W. Stern na tem osnuł swe wielkie dzieło „Person und Sache" 1906—1922. 3 t.), dynamika zastępuje mechaniczną statykę, dialektyka — przyczynowość, organiczność — asocjatywizm i t. d. (por. E. Troeltsch „Dynamik der Geschichte" 1918). Ta przemiana nie znalazła w książce R. należytego uwzględnienia, a przecież właśnie zadaniem filozofji byłoby tu wnieść pewien ład i poczucie granic naszej możności poznawczej. Akcja przeciw pojęciu przyczynowości w naukach humanistycznych jest całkowicie uzasadniona. W kategorje przyczyn i skutków nie można ujmować naukowo żadnego zjawiska świata humanistycznego: czy przyczyną ciemnoty w Polsce drugiej połowy XVII w. była np. utrata kontaktu z zagranicą, czy odwrotnie? czy renesans był przyczyną zainteresowania się światem klasycznym czy odwrotnie? — Oto typ pytań na które nauka nie może dać odpowiedzi. I nie powinna! Świat humanistyczny (zresztą jak i przyrodniczy) jest splotem różnokierunkowych związków i zależności wzajemnych; nauka może i powinna jeno opi-

sywać te związki. Poszukiwanie „przyczyn" upadku Polski, „przyczyn" rozwoju romantyzmu i t. d. nie ma naukowego sensu. — Ale o ile niewystarczalność pojęcia przyczynowości dla ujmowania i rozumienia świata humanistycznego silnie podkreślają zwolennicy pozycji przeciwnej (wyżej wymienionej), o tyle nie chcą zrezygnować z „rozumienia" wogóle t. j. z odpowiadania na pytanie „dlaczego?" I poszukują odpowiedzi na pytania takie jak „dlaczego niemiecki okres burzy i naporu upodobał sobie dramatyczną formę? (Stockmeyer) dlaczego klasycyzm jest Niemcom w gruncie rzeczy obcy? (Strich) i t. d. z pomocą metod dialektycznych, „dynamicznych", „organicznych" i t. p.

Otóż, obowiązkiem logika i systematyka nauk humanistycznych, było uświadomić, iż i to stanowisko, podobnie jak dawne, łudzi się, wierząc w możliwość wyjaśnienia zjawisk. Tłumaczenie dialektyczne zarówno jak i tłumaczenie przyczynowe nie mają naukowego sensu, o ile służą poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie dlaczego tak a nie inaczej. Takie bowiem pytania są identyczne z pytaniami np. dlaczego na określoną falę świetlną reagujemy wrażeniem barwy właśnie czerwonej? dlaczego kamień spada na ziemię? i t. p. na które nikt już dziś naukowej odpowiedzi nie szuka. Nauka wogóle, a więc i nauki humanistyczne kontentować się muszą opisywaniem i badaniem wzajemnych związków zjawisk. Nie odpowiadają w żaden sposób na pytanie: dlaczego? Gdy się tak pojmie sprawy, uniknie się wielu nieporozumień i błędów. W ten sposób rozstrzyga się też przeciwieństwo idealistycznego i materjalistycznego tłumaczenia kultury: niewątpliwe związki dziedziny socjalno-ekonomicznej i t. zw. kultury idealnej nie uprawniają naukowo do tej lub innej koncepcji tłumaczącej, która też leży poza sferą nauki. Nauka może i powinna jeno badać te związki. Dziś humaniści zaniedbują te niesłychanie ważne badania, upatrując w nich, zgodnie z przypuszczeniem, iż nauka ma „tłumaczyć", przesądy naturalistyczne i sprowadzenie swoistych zjawisk duchowych do materjalnych. Obawa taka nie miałaby racji bytu, gdyby pojmowano zadanie nauki jako opisywanie, a metody naukowe jako środki i sposoby opisu, nie wyroki o „istocie" rzeczy. Szczególnie w historji i w historji literatury wyrugowanie nie tylko pojęcia: przyczyna-skutek, ale i ideału „tłumaczenia" „wyjaśniania" i t. p. — na rzecz opisywania i badania różnorodnych związków zjawisk, jest palącą potrzebą.

8. Metody nauk humanistycznych — uwzględnione zostały przez R. najszczegółowiej, choć jak się zdaje, w sposób zgoła fałszywy. Przedewszystkiem same przeciwieństwa w sposobach ujmowania zjawisk, nie są przedstawione ściśle.

Zasadnicze przeciwieństwa są następujące: 1) ujmowanie rozwoju danej dziedziny kultury immanentnie t. j. bez uwzględniania czynników leżących w innych dziedzinach — i ujmowanie transcendentnie t. zn. właśnie uwzględniające tę rolę. 2) badanie objektywnej idei — i badania subjektywnych aktualizacyj. 3) idealizm - naturalizm.

Pierwsze przeciwieństwo utożsamia z przeciwstawieniem ważności: zawartości (Gehalt) i formy, stwierdzając, iż ten kto np. istotę sztuki widzi w formie, ujmować będzie jej rozwój immanentnie (np. Wölfflin), kto w zawartości — ten transcendentnie (np. G. Dehios). Utożsamienie to jest zupełnie fałszywe: rozwój formy można ujmować jako wynik czynników innych dziedzin kultury, jak to faktycznie czynił np. Semper, Max Weber, w odniesieniu do muzyki, — i odwrotnie rozwój zawartości może być ujmowany immanentnie, jak świadczą np. historja filozofji Windelbanda lub studja Cassirera (Freiheit und Form). Z drugiej strony przeciwieństwo idei i aktualizacji, ducha (Geist) i przeżyć (Seelentum) utożsamia z przeciwieństwem metod dialektycznych i psychologicznych, co może nie jest zupełnie fałszywe, ale w każdym razie, nieścisłe [1]) i mętne. Ponieważ zaś immanentne ustalanie rozwoju idzie zazwyczaj w parze z metodą dialektyczną, a według autora pierwsze jest właściwe dla ujmowania formy, drugie dla badań ducha, wynikałby jakiś związek podobieństwa formy i ducha (idei) z jednej, a zawartości i indywidualności z drugiej strony, ale próba określenia go byłaby beznadziejna. O trzecim przeciwieństwie wspomina krótko.

Ale nie samo zarysowanie przeciwieństw budzi wątpliwości, i na interpretację ich zgodzić się nie można. Oto R. uważa, że walka tych różnych stanowisk, jest walką o problem prawdziwej i fałszywej metody (wahren und falschen Methoden), przyczem „prawdziwa metoda ta taka, która zgodna jest z istotą badanej dziedziny kultury. Stąd zaś wynika, iż przeciwieństwa metodyczne ugruntowane są w przeciwieństwach poglądu na świat.

I to stanowisko Rothackera nasuwa wątpliwości. To że takie lub inne ujmowanie zjawisk kultury, płynie z różnorodnych poglądów na świat, jest jasne, ale czynienie z metod badań funkcyj tych poglądów, nie jest naukowo pożądane. Powiedzenie „praw-

[1]) Gdzież zaliczyć Worringera „Formprobleme der Gotik" i wogóle „psychologistów" badających formy i idee — a nie przeżycia?

dziwa metoda" jest nonsensem, a uzależnianie jakości metody i rozstrzyganie wyboru metody w zależności od istoty przedmiotu badanego zresztą w praktyce — prowadzi do powikłań logicznych i poznawczych. Wobec tego stanowiska trzeba stwierdzić, iż każdy przedmiot badany być może każdą metodą, ale zastosowanie tej lub innej metody nie orzeka nic o istocie przedmiotu. Metody to tylko drogi poznania, nie wyniki poznania i jest nie naukowem przyzwyczajeniem uważać, iż zastosowanie np. metody naturalistycznej do badań zjawisk religijnych, jest identyczne z wydaniem sądu o ich naturalistycznej istocie. Właśnie zadaniem filozofji rozjaśniającej rzekomo trudności i powikłania nauk humanistycznych, byłoby burzyć te przyzwyczajenia a nie opowiadać o „prawdziwej" metodzie, jako refleksie poznanej prawdziwej istoty przedmiotu) i tłumaczyć, iż metody to tylko różne sposoby opisywania zjawisk, (o czem dobrze wiedzą nauki przyrodnicze, jak się zdaje) i że można każde zjawisko historyczne badać metodą krytyczną, genetyczną, dialektyczną, transcendentalną, idealistyczną, pozytywistyczną, racjonalistyczną, indywidualizującą, kolektywistyczną, materjalistyczną, deduktywną i. t. d. (wyliczenie Rothackera) — i zastosowanie ich jest zawsze prawomocne, choć nigdy nie może orzekać o istocie przedmiotu. I ten kto nie zezwala badać np. zjawisk religijnych ze stanowiska ekonomicznego, bo widzi ich duchowość, błądzi podobnie, jak ten, kto badając je z tego stanowiska, uważa dlatego za produkt stosunków gospodarczych. Metody są użyteczne lub bezużyteczne, nigdy nie są prawdziwe lub fałszywe; nie można ich też uzależniać od poznania istoty przedmiotu, bo właśnie temu poznaniu mają służyć i umożliwiać je. I właściwie nie poznaniu „istoty" przedmiotu, bo ta dla nauki jest zgoła niepoznawalna, ale poznaniu różnorodnych związków przedmiotów badania, co jak wyżej stwierdzono, jest jedynem zadaniem nauki. Różnorodne metody umożliwiają poznanie różnorodnych kategoryj związków.

9. Rola nauk humanistycznych. Mówi o niej Rothacker niewiele, ale przypuszcza, nieuzasadniajac, iż w walce i rozwoju życia biorą udział. Autor opierając je na przeciwieństwach poglądów na świat stwierdza (a nawet długo dowodzi, co jest zbędne), iż te podstawy nie mogą być naukowo dowiedzione, są tylko przez ludzi uznawane, nie wyciąga jednak stąd konsekwencji. A jedynie możliwemi są te, które przedstawił M. Weber w odczycie „Wissenschaft als Beruf" 1920 (i głośna polemika Kahlera, Troeltsch, Scheler i in.) im bardziej praca jakaś zbliżyć się chce do ideału nauki, tem usilniej musi wystrzegać się wydawania sądów o wartości bezwzględnej, bo te mogą być tylko „uznane" nigdy — „dowiedzione". Ale dlatego właśnie nauka nie ukazuje ludziom żadnych celów dążenia (może conajwyżej ujawnić środki potrzebne w dążeniu do obranego celu) – i nie stwarza żadnego poglądu na świat. I tu leży konflikt, o którym R. zaledwie wspomniał: z zainteresowania życiowego i dla życia rozwijające się badania, muszą — jeśli chcą stać się nauką—zrezygnować z ambitnej chęci wskazywania celów. Konflikt o tyle jednak nie straszny, iż służba kulturze to nie tylko wskazywanie celów. Umożliwianie duchowego wzrostu i rozwoju człowieka, „historyczne rozszerzanie" duszy (Troeltsch „Bedeutung der Geschichte für Weltanschauung", Freyer i in.) znaczy również wiele.

Warszawa. *Bogdan Suchodolski.*

Wojciechowski Konstanty. Uwagi wstępne do badań nad nowszą literaturą polską. Książnica-Atlas. Lwów 1926. Str.

Szkic ten, wydobyty z teki pośmiertnej zasłużonego popularyzatora i historyka literatury — jest ciekawym wyłomem w systemie dotychczasowych badań naukowoliterackich, których charakter prawie wyłącznie filologiczny wykluczał z pola dociekań naukowych — współczesną literaturę. Przywilej badania nowszych zjawisk literackich należał do krytyki literackiej i historyk literatury rezygnował dobrowolnie ze stanowiska badacza i klasyfikatora nowszej twórczości literackiej, ile razy jednak próbował się do niej zbliżyć — wyłaniały się przeważnie rozdźwięki — przedmiotowość przekształcała się w niedopuszczalne z naukowego punktu widzenia animozje (Tarnowski), lub całkowitą zgoła bezradność wobec współczesnej rzeczywistości literackiej (Chmielowski, Mazanowski). Rola historyka literatury kończyła się też zwykle u wrót jej współczesności, której teoretykiem i kodyfikatorem był wyłącznie prawie krytyk literacki. Rozbieżność zadań i celów, dzieląca krytykę literacką od historji literatury, wyrastała na tle pogłębiającej się coraz mocniej rozbieżności metod badania. Badania filologiczne za mało uwzględniały nowsze zdobycze filozofji, psychologji i estetyki (np. prace Bergsona, Lippsa, Volkelta, Guyau'a, Dilthey'a i t. d.), zanadto zagłębiały się w jałową scholastykę wpływologicznych poszukiwań, które zamieniają literaturę naukową na rodzaj prosektorjum lub anatomję, często drobiazgowych i nieistotnych szcze-

gólików będących bez najmniejszego znaczenia dla określenia psychologji twórczości pisarza, jego wizerunku duchowego, stosunku do epoki i t. d. Słowem zagadnień najważniejszych.

Szkic prof. Wojciechowskiego, który miał być wykładem wstępnym, poprzedzającym seminaryjne ćwiczenia polonistyczne, jest owocem uświadomienia sobie tych właśnie luk i braków w systemie uniwersyteckiego wykształcenia polonistycznego i wąskiej rozwartości sprawdzianów metodycznych, jakie stosuje filologja polonistyczna. Sprawa ta, niezwykle doniosłej wagi, dyskutowana często na płaszczyźnie ogólniejszej u nas i zagranicą, nierozwiązana jednak dotychczas, wymaga uzgodnienia nareszcie spornych punktów widzenia. Czas ostatni, by przyjąć za najwłaściwsze i najbardziej racjonalne kryterjum — zasadę, że nauka musi być laboratorjum żywych wartości kulturalnych, twórczych w stosunku do życia, w przeciwnym razie prawo jej bytu może ulec słusznemu zakwestjonowaniu. Ustalenie związków pragmatycznych i stopni ciągłości kulturalnego rozwoju, określenie wzajemnych stosunków, prądów i kierunków, na przestrzeni przemian dziejowych (sprawy te zazębiają się najszczelniej o siebie), synteza naczelnych zjawisk literackich, wydedukowana z przeglądu najbardziej reprezentowanych indywidualności pisarskich na tle ich duchowych powinowactw i różnic — oto główne cele i dążenia, jakie historyk literatury powinien postawić. Już H. Taine wymagał budowania psychologicznego portretu pisarza na szerokim podkładzie psychologji rasy i środowiska, z dokładnem uwzględnieniem bodźców historycznych, rozumiejąc dobrze prawo wzajemnych filjacyj życia i kultury. Są to kwestje, daleko donioślejsze, niż odmiany tekstu lub płytkie plotki literackie o genezie utworu.

W praktyce jednak wałkuje się niezmordowanie aż do znudzenia te same tematy historyczno - literackie, do romantyzmu włącznie (już pozytywizm jest na indeksie), gubiąc się w malstroemie bezpłodnego przyczynkarstwa i lilipucich „odkryć", co prowadzi w rezultacie do procesu całkowitej mumufikacji przeszłości literackiej i zatracenia niezbędnej samowiedzy i poczucia ciągłości kulturalno - literackiego pochodu. Przeciętnie badacz-filolog nie znający nowszej literatury nie może mieć przeglądu jej całości.

Dlaczego pisze się doktorskie rozprawy o drugo, lub trzeciorzędnych epigonach romantycznych w rodzaju St. Garczyńskiego, Odyńca lub Witwickiego — a nie umie się zbadać naukowo wielkiej twórczości pisarzy współczesnych, jak Wyspiańskiego, Żeromskiego, Staffa, Reymonta, Kasprowicza — oto mimowoli narzucające się pytanie.

Prof. Wojciechowski należał do tych właśnie wyjątkowych historyków literatury, którzy przy rozległości naukowych zainteresowań, mieli jednak czas na studja nad literaturą nowszą. Dowodem tego są jego rozprawy o Prusie i Sienkiewiczu. Autor zdawał sobie dobrze sprawę z potrzeby przesunięcia terenu badań i rozszerzenia ich kręgu od romantyzmu do czasów bieżących, wciągnięcia w orbitę pracy naukowej—olbrzymiego obszaru niezbadanej dotychczas naukowo literatury. Na wstępie musiało się wyłonić pytanie, czy w stosunku do teraźniejszości literackiej wolno operować kategorjami filologicznemi? Autor zajął stanowisko kompromisowe; nie wyrzekając się tradycją uświęconych środków badawczych (odmiany tekstu, wpływologja) i wogóle całej używanej dotychczas rekwizytorni naukowo - filologicznej, położył równocześnie nacisk zasadniczy na rozbiór twórczości—estetyczny, psychologiczny i społeczny. Od badacza wymaga wszechstronnego wykształcenia i oczytania. Poleca umiejętnie i czujnie sięgać do pomocniczych gałęzi naukowych (filozofia, socjologja, estetyka i t. d.)—oraz do pokrewnych dziedzin artystycznych (malarstwo, sztuki plastyczne i t. d.)—dla wyczerpującego oświetlenia danego zagadnienia. Rozbiór na elementy składowe — ma być według niego wstępem do szerokiej syntezy. Synteza zaś powinna uwydatnić „raz jeszcze zawartość treściową utworu, czy całej twórczości autora, jak utwór czy twórczość cała oddziaływa i czem oddziaływa? Gdy mowa o całej twórczości, teraz pora na zdefinjowanie rodzaju umysłowości autora; rodzaju wyobraźni, rodzaju uczuciowości, na określenie stosunku jego do poglądów filozoficznych i moralnych, na określenie jego stałej dyspozycji psychicznej, lub tych nastrojów, którym kolejno ulegał".

Analizę porównawczą traktuje prof. Wojciechowski na szerokiej platformie najnowszych teoryj estetycznych. Wypowiada szereg trafnych myśli o rozbiorze stylu i sposobach klasyfikacji humoru, ilustrując je wybornemi przykładami. Szkic swój zamyka autor stwierdzeniem konieczności wyznaczenia przez badacza — dziełu — stanowiska w twórczości i literaturze, „gdy zaś mowa o całej twórczości autora, trzeba określić stanowisko poety na tle epoki", gdy omawia się prąd lub kierunek literacki — „trzeba określić znaczenie tego prądu w literaturze". Historyk literatury powinien również podać dokładnie sądy współczesnych o dziele i o twórcy. Sądy te unaoczniają dosadnie, o ile odrębny świat

rzeczywistości, który twórca stworzył jest odbiciem wyobrażeń współczesnych,— o ile się im przeciwstawia, czy dzieło, jego wyraz zewnętrzny, jego idea, rodzaj uczuciowości — to wytwór i obraz środowiska, chwili, atmosfery, czasu, czy może dzieło wyprzedza swą epokę, bo autor intelektualnie czy moralnie czy środkami ekspresji przerósł współczesnych".

Praca prof. Wojciechowskiego, nie roszcząca sobie pretensyj do wyczerpania przedmiotu, nawet mimo charakteru fragmentarycznego i zbytecznego balastu filologicznego — zawiera tyle rzeczowych wskazówek metodycznych, że do skąpej polskiej literatury metodologicznej wnosi pozycję nową, godną uwagi.

Katowice. *Jerzy E. Płomieński.*

Kazimierz Brodziński. Mowy i pisma patrjotyczne oraz O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej. Opracował Ignacy Chrzanowski. Kraków. Nakładem Krak. Spółki Wydaw. 1926. (Bibljoteka Narodowa. Ser. I nr. 94 str. XLVIII+97).

Losy puścizny literackiej Brodzińskiego przedstawiają się nader smutnie, dotychczas bowiem — mimo dwóch edycyj zbiorowych (Chodźko i Kraszewski) — nie posiadamy poprawnego wydania jego dzieł i nie można się spodziewać, ażeby w przyszłości najbliższej postulat ten został spełniony; z uznaniem więc należy podnieść zasługi „Bibljoteki Narod.", która w swym zbiorze pomieściła wybór jego poezyj i rozprawę „O klasyczności i romantyczności" w opracowaniu dr. Al. Łuckiego, obecnie zaś obdarzyła nas nowym tomikiem, przygotowanym do druku z wielką starannością przez prof. Ign. Chrzanowskiego.

Autor cennej rozprawy, poświęconej „Mowie o narodowości Polaków" Brodzińskiego, scharakteryzował w zwięzłej a pełnej gorącego i szlachetnego zapału przedmowie patrjotyzm poety, przedstawił jego działalność jako profesora Uniwersytetu Warszawskiego i dał na tle współczesnej ideologji narodowej świetną analizę „Mowy". Wydawca zaznaczył słusznie, iż myśli przewodnie, zawarte w przemowie „O powołaniu i obowiązkach młodzieży akademickiej", zawdzięcza Brodziński nadewszystko filozofji „wieku oświeconego" oraz idealistycznej humanitarnej filozofji niemieckiej XVIII stulecia, której najszlachetniejszymi przedstawicielami byli ukochani przez niego Herder i Schiller; jednakże należało przytem rozważyć dokładniej stosunek przemowy do prelekcyj Schellinga („Ueber das akademische Studium"), ażeby tę kwestję wreszcie rozstrzygnąć ostatecznie. Wśród książek, które były własnością Brodzińskiego, znajdowały się dzieła Schellinga, oprócz tego posiadał on w swej bibljoteczce podręcznej szereg rozpraw niemieckich z dziedziny pedagogji, o czem informuje nas spis książek, zakupionych po jego śmierci od rodziny przez Bibljotekę ordynacji Zamoyskich w Warszawie.

Rzecz „O powołaniu i obowiązkach młodzieży akad." ukazała się — o czem wydawca nie wspomina — w dwóch edycjach w r. 1826 a ponadto wyjątki przedrukowała „Gazeta Korrespondenta Warsz. i Zagr." w nr. 73 i 74 z r. 1827, podnosząc we wstępie, iż „rozprawa ta z powodu ważności przedmiotu, myśli i punktu widzenia, z którego się jej autor na rzecz zapatruje, godna jest jak największego upowszechnienia i cała młodzież, poświęcająca się zawodowi akademickiemu, powinna ją gruntownie zgłębić a znajdzie w niej najzbawienniejszą wskazówkę postępowania swego".

Nadmienię tutaj ubocznie, iż wśród niewydanych do tej pory autografów Brodzińskiego pozostały urywki, związane z jego działalnością profesorską w uniwersytecie— a mianowicie ciekawe notatki „O ćwiczeniach praktycznych i ich potrzebie".

Historyczny zarys ideologji narodowej, pozostający w ścisłym związku z genezą „Mowy o narodowości ideałów", przedstawia się interesująco i chociaż możnaby go uzupełnić szeregiem drobnych pozycyj, jednakże nie zmieniłoby to linji głównej, wykreślonej przez prof. Chrzanowskiego. Jedynie nie byłbym pominął w milczeniu wykładów J. Gołuchowskiego, wygłoszonych w Warszawie z początkiem r. 1831; przytoczę o nich relację, podaną z manuskryptu Guzowskiego przez Fr. Chłapowskiego (Rocznik Towarzystwa Przyj. Nauk Poznań. T. XXII). „Tej także zimy (1831), w której wszystko jest obcem i szczególnem, zjawił się Gołuchowski, tak nazwany „paysan philosophe". Dawniej był on profesorem w Wilnie, lecz dla wolności myślenia prześladowany, przez 7 lat żył w ukryciu i teraz, ledwo usłyszawszy o powstaniu narodu, przybył i rozpoczął kurs o utrzymaniu narodowości. Szlachetny i wielce użyteczny pomysł. Człowiek ten niepospolity, światły i religijny, pałający chęcią dobra publicznego, przedsięwziął prostować umysły młodzieży, która jeżeli błądzi w szlachetnym zapale, to jedynie dlatego, że rozsądek i rozwaga nie są przymiotem młodzieńczego wieku... Na lekcji na której byliśmy przytomni, mówił o stronnictwach, które w tak niebezpiecznej chwili wcisnęły

się pod maskę miłości ojczyzny, wykładał potrzeby jedności, zwrócenie się do Boga z gruntu, gdyż od Niego jedynie Polska dawną świetność odzyskać może i dlatego odstąpił nas, żeśmy od jego świętej zboczyli nauki..." Dla pełności obrazu można było dodać inne enuncjacje Brodzińskiego o narodowości, jak również głosy prasy współczesnej o „Mowie". Są to wszakże tylko drobiazgi. Żal mam jedynie do wydawcy, iż nie wciągnął do swej edycji „Posłania do braci na wygnaniu", a z artykułów poety, drukowanych w czasie powstania, ciekawej rozprawki „O opinji publicznej" („Zjednoczenie. Dziennik narodowości poświęcony" Warszawa 1831 nr. 6, 9, 15); wogóle kryje się w czasopismach współczesnych szereg artykułów czy odezw, o których mam przekonanie, iż wyszły z pod pióra Brodzińskiego. Teksty wszystkie w wydaniu prof. Chrzanowskiego podane są jak najstaranniej.

Warszawa. Bronisław Gubrynowicz.

Semkowicz Al. Wydania dzieł A. Mickiewicza w ciągu stulecia. O wydaniach oryginalnych, ogłoszonych za życia poety, 1822 — 1855. Gawęda bibliofilska. Lwów. 1926. Książnica-Atlas T. N. S. W. str. 8 nlb i 230.

Książka prawdziwie „rozkoszna", cieszy oko i serce; wypieszczone dziecko autora i nakładcy. Autor, znany lwowski bibljofil, posiadacz bogatego zbioru „mickiewiczjanów", opowiedział tu dzieje kilkudziesięciu wydań osobnych i zbiorowych, dokonanych za życia poety. Obszerniejszy tytuł książki pozwala wnosić, że publikacja niniejsza jest częścią zamierzonej większej całości; uzupełnią ją zapewne jeszcze dwa tomy: jeden z opisem wydań oryginalnych z drugiej połowy w XIX, drugi z opowieścią o tłumaczeniach. Tom wydany pozwala rokować o całości jaknajlepiej, sam w sobie jest to istny klejnot bibljofilski. Wyposażony został przez nakładcę po królewsku; papier, szlachetny krój czcionek, podobizny, składają się na szatę zewnętrzną poprostu przepiękną. Zwłaszcza podobizn nie szczędzono; książkę zdobi 7 portretów poety, reprodukowanych z różnych wydań, 4 ryciny ilustrujące tekst dzieł, 40 podobizn kart tytułowych, 7 podobizn pierwszych stronic wydań, 7 podobizn okładek dzieł, na osobnych wklejkach, w naturalnych kolorach, wreszcie fragment jednego autografu.

Jest to pierwsze chyba u nas dzieło bibljograficzne, które może być zarazem zajmującą książką do czytania; zawdzięcza to wybitnemu talentowi narratorskiemu autora. Nie obciążając tekstu balastem przypisków, w swobodnej gawędzie, opowiada on dzieje wydań, jakby mówił o bliskich, drogich przyjaciołach. Czerpie informacje ze źródeł pewnych, po większej części z owoczesnych korespondencyj; a że przytem nie pisze na wiarę, że każde z wydań miał w ręku i porównywał teksty, mógł więc pousuwać szereg błędów bibljograficznych tułających się jeszcze do dziś dnia po literaturze mickiewiczowskiej. Koroną dzieła jest rozdział o lwowskich tajnych wydaniach Mickiewicza z r. 1833. Autor przestudjował foljały aktów kryminalnych sądu karnego we Lwowie z r. 1834 i na tej podstawie on pierwszy ustalił szczegółowo fakt, o którym były posłuchy zaledwie, że Zakład Narod. im. Ossolińskich wydał wówczas z własnej drukarni nielegalne wydania „Reduty Ordona" (dwa), „Do Matki Polki" i „Ksiąg Pielgrzymstwa" (dwa), a pochodzenie ich maskował fikcyjnemi wskazówkami, że drukowano w Awinjonie to znów w Paryżu, Lipsku czy w Baden. W bibljografję mickiewiczowską w ten sposób wnosi omawiana „gawęda" zdobycze nowe i ważkie, rozświetla jeden moment z dziejów recepcji poety przez współczesnych.

Sprostowań czy uzupełnień zanotować się dało wciągu lektury niewiele; „gawęda" ma mocną podbudowę w troskliwem studjum autora. Z materjału tu należącego pominięto jeden druk osobny: ulotkę rzymską z r. 1848: „Simbolo Politico Polacco", drukowaną po włosku na jednej stronie ćwiartki formatu 18,5×26 cm. Wł. Mickiewicz podaje („Mémorial" I, 501), że odezwę wytłoczono w drukarni Propagandy Wiary, na karcie jednak tego nie zaznaczono.

Z „Dziennika" M. Malinowskiego wiemy, że „Konrad Wallenrod" wyszedł z drukarni w styczniu 1828 r. Z listu Mickiewicza do Szybińskiego (7.III. 1829), widać, że wydanie petersburskie Poezyj wyszło w lutym t. r. i kosztowało r. sr. 4, a r. ass. 15. Wydanie drugie III cz. „Dziadów" wyszło nie w 1500, ale w 2000 egzemplarzy; poeta otrzymał za nie honorarjum w kwocie 2000 fr. (wiadomość z listu do Odyńca, rkp.). Na str. 158 rzucił autor złe światło na Odyńca. Prawda, że wziął on 100 dukatów za jedno wydanie „Korsarza", gdy Mickiewicz sprzedał „Giaura" za tęż cenę na całkowitą własność wydawcy, ale te warunki wytargował był sam Mickiewicz, który najwyraźniej dbał o interesy przyjaciół lepiej niż o własne. Wydania zbiorowego z r. 1844 wybito 1500 egz.; autor sprzedał wtedy prawo własności Januszkiewiczowi na lat sześć za 6000 fr.

Wiadomość o tem znajduję w liście Mickiewicza do księgarza wrocławskiego Z. Schlettera (16.III. 1851), wydanym ongiś przez Kridla; uszedł on uwagi autora, a zawiera kilka wiadomości tutaj właśnie interesujących. Schletter zwrócił się do poety o prawo wydania kompletnego, oraz wyboru pism jego; Mickiewicz chciał mu je sprzedać na lat 12 za kwotę 12000 fr., płatną w 12 rocznych ratach. Wydanie to nie byłoby li przedrukiem, poeta zapowiadał w tekście liczne poprawki. „Dans cet exemplaire seraient corrigées les fautes des éditions qui ont précédé; beaucoup de vers et mêmes de passages entiers seraient rétablis, surtout dans le poëme Pan Tadeusz". Ustęp ważny, bo świadczy, że poeta przecież zamierzał uzupełnić tekst „Pana Tadeusza" nowemi wstawkami. W związku z tem zapewne stoją owe zachowane dwa egzemplarze wydania z r. 1844 z dopiskami poczynionemi ręką Al. Chodźki, tudzież Januszkiewicza i samego poety. Sprawa z Schletterem była początkowo, zdaje się, na dobrej drodze; kto wie, czy nie o tem to wydaniu jest wzmianka w liście do Tysiewicza (1851) pod 4° (w omawianej książce na str. 217).

O ilustrowanem wydaniu „Grażyny" i „Konrada Wallenroda" dokonanem przez tegoż Tysiewicza z r. 1851 możnaby dodać, że nie było ono bez wiedzy i upoważnienia Mickiewicza; uzyskał je wydawca wcześnie — jeśli wierzyć świadkowi — za pośrednictwem A. Niewiarowicza (zob. jego „Wsp. o A, Mickiewiczu" str. 58).

Powyższe drobiazgi wynotowano tu w nadziei, że dzieło tak piękne i cenne doczeka się rychło powtórnego wydania. Również i dalszych jego tomów wyczekiwać będziemy z upragnieniem.

Wilno. *Stanisław Pigoń.*

Borowy W. O „Przepióreczce" Żeromskiego. Warszawa—Łódź 1925. (Str. 27).

Migasiński E. L. Wspomnienia o Stefanie Żeromskim (w pierwszą roczn. śmierci). Warszawa 1927. (Str. 55).

Posner St. Stefan Żeromski, charakterystyka w świetle wspomnień. Warszawa (Uniwersyt. Robotniczy). 1926. (Str. 36).

Ułaszyn H. Żeromski a język polski (odb. z Przegl. Współcz.). Kraków, 1926 (Str. 21).

Kasztelowicz Stan. Wallenrodyzm „Przedwiośnia" Stefana Żeromskiego. Gebethner i Wolff 1926. (str. 24).

Skiwski J. E Kilka myśli o Żeromskim i Żeromszczyźnie (Biblj. „Myśli Narodowej") Warszawa 1926.

Hulanicka St. i Kępińska Giustiniani C. Etienne Żeromski, pages choisies traduites du polonais par... Editions des Amis de la Pologne (Paris) 1926 (str. 32).

Wilno Żeromskiemu (praca zbiorowa) Wilno 1926 (str. 48).

P. Mieczysław Hartleb, oceniając (w „Ruchu Lit." 1926, s. 185) szereg studjów i przyczynków, poświęconych Żeromskiemu, zaznaczył, że dotychczasowi krytycy „usiłują rozwikłać odrazu wszystkie tajemnice genjusza, dążą uparcie lecz lekko do syntezy, zamiast wgłębić się w zagadnieniu poszczególne i przygotować podłoże dla późniejszej generacji.

Sąd ten niezupełnie jest słuszny, sam bowiem p. Hartleb w swej recenzji omówił dwa studja, Papéego i Płomieńskiego, które wgłębiają się w zagadnienia poszczególne" twórczości Żeromskiego (teatr, problemat pracy). Dziwi mnie, czemu milczeniem pominięto (późniejszą przecie od omówionej broszurki Jampolskiego) essay W. Borowego o „Przepióreczce"; zasługiwało ono na wzmiankę choćby dlatego, że dało Płomieńskiemu podnietę do ogłoszenia wspomnianej rozprawki na tenże temat, lecz ujęty z odmiennego stanowiska Albowiem Borowy widzi w tym utworze, a zwłaszcza w osobie Przełęckiego, prawdziwą gloryfikację pracy, nie zaś jej klęskę, jak wbrew niemu argumentuje Płomieński. Rozprawa Borowego ma pozatem urok bezpośredniości, gdyż powstała z feljetonów, ogłoszonych wnet po premjerze „Przepióreczki"; to też oprócz wielu cennych uwag krytycznych spotykamy tu niemało spostrzeżeń, dotyczących reżyserji, sposobu grania pewnych ról i i. p.

Gdy przeglądamy inne studja czy rozprawki o Żeromskim — bądź pominięte przez poprzedniego recezenta, bądź nowsze — przekonywamy się, ze analiza poszczególnych zagadnień oraz gromadzenie materjałów do przyszłych prac o szerszym zakresie coraz to częstszą zaczyna stawać się regułą; większość prac, o których będzie mowa poniżej, należy właśnie do tego typu, który przez samego Żeromskiego został określony nieco uszczypliwem mianem „przyczynkarstwa".

A więc najpierw idą dwa studja biograficzne, ściślej mówiąc: dwa zbiorki wspomnień o Żeromskim. Oba ujęte w formę gawędziarską, mają na oku cele nie krytyczno-literackie, ale społeczne; tak więc

„Wspomnienia" Migasińskiego o Żeromskim jako filantropie, a broszurka St. Posnera „St. Ż. charakterystyka w świetle wspomień" obrazuje działalność Żeromskiego jako socjalisty. Jednakże i badacz literatury znaleźć w książeczkach tych może sporo ciekawego materjału. Tyczy się to zwłaszcza pierwszej ze wspomnianych książek; opowiada ona prawie wyłącznie o pamiątkach po Żeromskim w Nałęczowie, ponieważ zaś miejscowość ta związana była jak najściślej nietylko z najważniejszemi wypadkami życia wielkiego pisarza, ale i z jego twórczością, więc raz po raz napotykamy wzmianki o takich dziełach, jak „Siłaczka", „Róża", „Popioły", „Dzieje grzechu", jak zwłaszcza (świeżo wydane, dawniej dostępne tylko dla wybranych) „O Adamie Żeromskim wspomnienie". Dziwić się można, że żaden szczegół w Nałęczowie nie pobudził p. M. do wzmianki o „Ludziach bezdomych"; szkoda też, że wspomnień o Janie Strożeckim nie związano z „Puszczą jodłową". Za to dla historyka literatury ciekawą jest bliższa wiadomość o stosunkach Żeromskiego z Prusem (napomyka o nich Żeromski w „Snobiżmie i postępie" str. 105) oraz opowiadanie p. Zofji Górskiej o wyglądzie rękopisów Żeromskiego, wyświetlające sposób tworzenia się pierwszych jego dzieł. Do nałęczowskich czasów nawracają parokrotnie i wspomnienia Posnera, są jednak nie tak ścisłe, owszem często dość mgliste, zwłaszcza że oparte wyłącznie na pamięci; żywiej przedstawiony jest pobyt Żeromskiego w Paryżu. Najlepiej w pamięci Posnera utkwiły kwestje księgarsko-finansowe, więc zanotował nietylko nazwiska wydawców, ale i honorarja jakie od nich otrzymywał Żeromski, inne zato sprawy — zwłaszcza sama treść książek — zostały zbagatelizowane, jedynie „Bezdomnym" poświęcono tu nieco dłuższy ustęp.

W zakończeniu swej broszurki pisze Posner, że „k i e d y o p a d n ą d y m y k a d z i d e ł, zacznie się p r a c a k r y t y c z n a; p r o f e s o r o w i e u n i w e r s y t e t ó w będą zadawali studentom tematy do opracowań: „Ż e r o m s k i a j ę z y k p o l s k i" i t. d... Musimy te słowa uznać poniekąd za prorocze, gdyż w sam raz pod takim tytułem ogłosił krytyczną rozprawkę prof. H. Ułaszyn. Temat, w tytule powyższym zaznaczony, dwoiste ma oblicze, albowiem Żeromski był nietylko m i s t r z e m języka, jako artysta, ale i b a d a c z e m języka; ujmując zwięźle oba przymioty, obie zasługi genjuszu Żeromskiego, prof. Ułaszyn nazywa autora „Popiołów" „czwartym mistrzem słowa polskiego z kolei" (po Mickiewiczu, Słowackim i Sienkiewiczu), w dziedzinie zaś językoznawstwa przyznaje mu stanowisko wśród naszych literatów wprost wyjątkowe. Godząc się w zupełności na te poglądy, zaznaczę, że do podobnego tytułu (gdy chodzi o językoznawstwo) miałby poniekąd prawo i Mickiewicz, bo choć w jego teorjach lingwistycznych spotykamy wiele niedorzeczności, jednak na owe czasy i tak poziom jego wiadomości na tem polu był nieprzeciętny. Przy sposobności nadmienię, że działalnością Żeromskiego jako lingwisty (i wogóle uczonego) zajęli się pierwsi — jeszcze przed trzema laty — prof Rozwadowski oraz niżej podpisany, moje zaś studjum „Żeromski jako lingwista", ogłoszone obecnie w „Języku Polskim", powstało nieco wcześniej od szkicu prof. Ułaszyna i całkiem od niego niezależnie.

O żadnem z dzieł Żeromskiego nie pisano, tyle co o „Przedwiośniu"—i żadne z jego dzieł nie obudziło tylu sporów czysto politycznych, tylu płytkich sądów. To też na uwagę zasługuje stanowisko St. Kasztelowicza, który w rozprawce p. t. „W a l l e n r o d y z m P r z e d w i o ś n i a" to właśnie dzieło, zagadkowe i niepokojące zwłaszcza w swem zakończeniu (czy raczej niedokończeniu), poddał trzeźwej, spokojnej, czasem wprost pedantycznej analizie. Przechodząc niemal „kartka za kartką" całą osnowę powieści, udowadnia na podstawie obfitych przytoczeń tekstu, że Żeromski 1) nienawidzi Rosji, 2) w komuniźmie widzi tylko destrukcję, a 3) Cezarego Barykę uważa za degenerata i człowieka bez idei. Ideę wyraża a raczej uosabia, nie Baryka, ale Szymon Gajowiec. Osobno zajął się krytyk kwestją pochodu na Belweder, w którym widzi akt rozpaczy, jakim była zdrada w „Wallenrodzie". Studjum Kasztelowicza wywołało dyskusję między Grzymałą-Siedleckim a niżej podpisanym („Kurjer Pozn." 1926 kwiecień— maj); szło w niej głównie o pojmowanie końcowego pochodu na Belweder, przy sposobności zaś rzucono światło na genezę tej sceny, mającej już parę pierwowzorów w literaturze polskiej, a nawet w twórczości samego Żeromskiego („Organizacja inteligencji zaw." tudzież opowiadanie Gajowca w temże „Przedwiośniu").

O ile Kasztelowicz w pewnej mierze podejmuje się apologji Żeromskiego, o tyle jednostronnym i często bezkrytycznym chwalbom twórczości wielkiego powieściopisarza przeciwstawia się J. E. Skiwski w rozważaniach, noszących tytuł: „K i l k a m y ś l i o Ż e r o m s k i m i Ż e r o m s z c z y ź n i e". Przedewszystkiem z góry zaznacza, że krytyk, który chciałby w Żeromskim widzieć tylko artystę, wyrządziłby mu krzywdę, gdyż to, co autor „Prac syzyfowych" daje nam w swem dziele, jest nietylko sztuką,—jest też filozofją

i propagandą pewnych idei moralnych, społecznych". Zgodnie z tem zapatrywaniem Skiwski kolejno obserwuje Żeromskiego „z trzech odrębnych stanowisk: estetycznego, filozoficznego i społecznego". W pierwszym zakresie zajmuje się głównie kwestją konstrukcji powieści Żer., formułując przedewszystkiem zarzut, że charaktery osób w tych powieściach są opracowane zbyt powierzchownie, oraz że akcję zastępują „informacje akcji", przechodząc do drugiego punktu, określa filozofję Żer. jako „filozofję użycia... użycia ani epikurejskiego, ani też pospolitego użycia zmysłów, ale użycia emocjonalnego" — obok niej jednak, a raczej nad nią, widzimy „małą filozofję" ginącą w odmętach retoryki: „pierwsza z nich przejmuje grozą — druga budzi żal do autora, spychającego siebie dobrowolnie poniżej przeciętności". W poglądach społecznych Żeromskiego, — uważając je za typowo „inteligenckie" — dostrzega Skiwski niezadowolenie z życia codziennego, uważanego za „niegodne i marne", oraz niespokojną a nieokreśloną (bo niegłęboko pomyślaną) dążność do zmiany warunków bytowania; to podstawianie uczuć i rojeń na miejsce czynu jest, zdaniem Skiwskiego, jednym z ujemnych wpływów Żer. na nasze społeczeństwo. Mimo nader ostrej krytyki ujawnia Skiwski pewien sentyment dla twórcy „Popiołów"; jego praca jedyna syntetyczna wśród omawianych w niniejszej recenzji, ma bądź co bądź charakter raczej ogólnikowego szkicu niż rozprawy (co zaznaczono i w tytule: K i l k a myśli...), a szkoda, bo nie mając przed oczyma tekstów dzieł, na których treści krytyk buduje swe tezy, jesteśmy zmuszeni wierzyć mu na ślepo, zamiast upewnić się co do prawdziwości tego lub lub owego sądu szczegółowego. Temat sam wymaga szerszego i ściślejszego opracowania, bo kwestyj w nim zawartych nie można rozstrzygać nakreśleniem paru linij, zwłaszcza że stało się to z pominięciem tylu dzieł Żeromskiego.

Rozprawką syntetyczną w pewnej mierze można nazwać zwięzłą biografję Żeromskiego i ogólną charakterystykę jego twórczości, zamieszczoną na czele książeczki francuskiej „E t i e n n e Ż e r o m s k i, p a g e s c h o i s i e s"; p. Hulanicka, która przyjęła na siebie lwią część tej publikacji, zdobyła się tu na kilka trafnych spostrzeżeń, dotyczących stylu Żeromskiego. Jej pióra są też streszczenia oraz urywki kilku dzieł wielkiego pisarza, podane wzorową francuszczyzną. Tytuł francuski „Ludzi bezdomnych" — „Les Sans-foyer" uważam za lepszy od tytułu „Les déshérités", jaki niedawno powieści tej nadano, tłumacząc nagłówek rozprawy L. Konińskiego (Problemat „L. B.") zamieszczonej w № 2 „Naszych Dróg" z r. 1925. Za to w tekście są stałe błędy w nazwiskach: Z u d y m zam. J u d y m, O l b r o n s k i zam. O l b r o m s k i i t. d.

Zbiorowa broszura „Wilno Żeromskiemu" ma charakter okolicznościowy, więc — mimo że spotykamy w niej nazwiska literaturze naszej wielce zasłużone — materjału znajdujemy w niej nie tyle, ile moglibyśmy się spodziewać. Najcenniejszy jest — zamieszczony na czele — urywek z listu Żeromskiego do T. Łopalewskiego, opisujący przejścia wielkiego pisarza w czasie wielkiej wojny; sprostować należy błąd zecerski: W y ż n i e Hagi a nie W y ś n i e. Przemówienie W. Hulewicza podkreśla m. in. stosunek Żeromskiego do działalności Reduty; tak ten mówca, jak i następnie po nim T. Łopalewski zajmują się głównie określeniem wpływu, jaki na społeczeństwo polskie wywierały i wywierają dzieła zgasłego pisarza. Stosunkowi pisarza do społeczeństwa (i v i c e v e r s a) poświęca parę słów i prof. M. Zdziechowski, zatrzymując się dłużej nad „Przedwiośniem", co do którego idei wysnuwa przypuszczenia podobne wnioskom Kasztelowicza. Najobszerniejsze w tym zbiorze jest przemówienie prof. K. Kolbuszewskiego; ma też ono najwięcej charakteru, że tak powiem naukowego. Zajmując się charakterystyką genjuszu Żer. zaznacza jako główne cechy jego twórczości: pesymizm, patrjotyzm, demokratyzm i erotyzm, a wreszcie niepospolite mistrzostwo formy i języka. Jest to więc też rozprawka syntetyczna, choć ujęta popularnie — pomimo niepotrzebnego często powoływania się na cudze sądy. Nazwanie Stanisława Brzozowskiego „świetnym (bodaj że najlepszym) znawcą" twórczości Żeromskiego uważam za mocno hiperboliczne, bo popierwsze rychła śmierć nie pozwoliła temu krytykowi poznać wielu najistotniejszych dzieł autora „Wiatru od morza", powtóre sam Żeromski bardzo ujemnie, wprost pogardliwie (a nie bez słuszności) wyrażał się o Brzozowskim jako krytyku; kto nie wierzy, niech czyta „Projekt Akademji Literat. Polskiej" (wyd. II 46—52). Przemówienie M. Limanowskiego o mistycyzmie Żeromskiego zawiera błąd kardynalny w założeniu: mistycyzm bowiem i utopijność (szklane domy) to nie to samo; nazwanie Żeromskiego „mistykiem" dziwnie się kłóci z poprzedniem orzeczeniem prof. Zdziechowskiego, iż Żeromski stał poza światem religji". Trudno o większą sprzeczność — w jednej książce. Ale doprawdy nigdzie nie spotyka się większych sprzeczności, jak w sądach krytyków o Żeromskim...

Warszawa. *Józef Birkenmajer.*

B I B L J O G R A F J A.

BIBLJOGRAFJA LITERATURY POLSKIEJ
ZA GRUDZIEŃ 1926.

BIBLJOGRAFJA, KSIĘGOZNAWSTWO, BIBLJOFILSTWO.

Bednarski S. Drugi Zjazd Bibljofilów w Warszawie. Przegl. Powszech. 516.

Czerwijowski F. Bibljoteka Publiczna w Warszawie. Kronika Warszawy 9.

Dąbrowska W. Zagadnienia organizacji czytelnictwa i bibljotek publicznych w Warszawie. Ib.

— Tow. Bibljotek Powszechnych w Warszawie. Ib.

Handelsmanówna H. Bibljoteki dla dzieci. Odczyt wygł. na II-gim zjeździe Bibljofilów. Bluszcz. 50.

Płoszewski L. Bezdomna książka. [O propagandzie książki]. Ster 29.

Sosnowska A. Warszawskie Bibljoteki polskiej Macierzy Szkolnej. Kronika Warszawy. 9.

W[ojciechowska] M. Dzieje książki litewskiej. Kurj. Pozn. 563.

RÓŻNE.

Bartoszewicz K. Zamach na wolność druku. (Kartka z dziejów dziennikarstwa pol.). [O wprowadzeniu cenzury 1819 r. w Warszawie]. Czas 287—9.

Cywiński S. Gawęda o poezji i o wierszach. Dzien. Wileń. 295.

Feldhorn J. Kobieta w literaturze nowoczesnej. Gaz. Lit. 21.

Gładysz B. Abecedarjusz Seduljusza [i jego polskie przekłady]. Kurj. Pozn. 594.

— Z poezji średniowiecznej. [O „Analecta hymnica medii aevi"]. Ib. 564.

Husarski W. Tradycja, naśladownictwo i plagjat. [w malarstwie]. Tyg. Illustr. 52.

Iwaszkiewicz J. Szkoła poezji. Poezjo na ulicę. Echo Warsz. 161—2.

Napierski S. Uwagi o poezji i poetach. Głos Prawdy 161.

Pollak R. Prof. Aurelio Palmieri. (Wspomnienie pośmiertne), Kurj. Pozn. 508.

Wasilewski Z. Ze świata literackiego w Warszawie. Ib. 574.

WIEK XV.

Birkenmajer L. A. Mikołaj Wodka z Kwidzynia zwany Abstemius, lekarz i astronom polski XV stulecia, Toruń. Tow. Nauk. w Toruniu 1926.

WIEK XVI.

KOPERNIK Krókowski J. De septem sideribus, quae Nicolao Copernico vulgo tribuuntur. Kraków Ak. Um. 1926. [Rec. Birkenmajer J. Kurj. Pozn. 590.]

WIEK XIX i XX.

Opracowania ogólne.

Pigoń S. Niespodziane analogje. U świtów romantyzmu i uniwersalizmu. Głos Narodu 297.

Turek T. U źródeł romantyzmu. Łowicz 1926. s. 24.

Teksty i monografje.

BAŁUCKI M. Łuniński E. Rocznica Bałuckiego. Świat 48.

BRUCHNALSKI W. Grabowski T. Wil. Bruchnalski. (W 40-lecie pracy naukowej) Kurj. Poznań. 574 i 601.

Gubrynowicz B. W hołdzie znakomitemu uczonemu. Jubileusz prof. W. Bruchnalskiego. [Mowa wygłoszona na akademji]. Słowo pol. 346. Kurj. Pol. 310.

Mękarski S. Bruchnalski (Z powodu jubileuszu) Słowo Pol. 342.

BRZOZOWSKI S. Prędski A. Sprawa St. Brzozowskiego. Co mówi W. Burcew. Wied. Lit. 49.

DĄBROWSKA M. Podhorska-Okołów S. Marja Dąbrowska. Sylwetka literacka. Świat Kobiecy 20 n.

IŁŁAKOWICZ Wasilewski Z. Poezja Iłłakowiczówny. Kurj. Pozn. 594.

JASIEŃSKI B. Chrzanowski J. Próba apoteozy Jakóba szeli. „[Słowo o J. Szeli".] Głos Narodu 297.

LINDE S. B. Lange J. Z panteonu sławnych Pomorzan. Linde. Mestwin 20. Dodat. do Słowa Pomorsk. 295.

KASPROWICZ J. Alberti K. Po zgonie J. Kasprowicza. Świat Kobiecy 18.

Birkenmajer J. „Pieśń o żubrze" odnaleziona! Kurj. Pozn. 588.

Ortwin O. Podstawy liryki Kasprowicza. Słowo Pol. 350 n.

KONOPNICKA M. Nieznany wiersz. [Budujmy miłej Ojczyźnie dom... z 1910 r.] Głos Narodu 297.

KORZENIOWSKI - CONRAD J. Dąbrowska M. J. Conrad et la Pologne. Pol.. Litteraire 3.

MAKUSZYŃSKI K. Bergel R. M. jako poeta laureatus. Polonia 342.

MARCINKOWSKI K. Wojtkowski A. Nowe przyczynki do życiorysu Karola Marcinkowskiego. Kronika Miasta Poznania Nr. 11.

MICIŃSKI T. Horzyca W. „Le prince Patiomkin" de Miciński. Pol. Litteraire 3.

Kudliński S. Kilka uwag o języku zapomnianej książki. [„Wita"] Gaz. Lit. 21.

MICKIEWICZ A. Chrzanowski J. Z najnowszej literatury o Mickiewiczu [Kallenbacha: A. Mick. IV. Wyd. — Towianizm. Semkowicza: Wydania. Gaz. Warsz. Por. 352, 355.

J. L. „Mickiewicz" prof. Kallenbacha [Z powodu IV wyd. monografji]. Głos Prawdy 156.

Kwietniewski J. Ryba na „całego". [Wyliczanie potraw w „Panu Tadeuszu" według Czarnieckiego: „Ciekawa wiadomość o Kuchni..."]. Głos Prawdy 161.

Uziębło L. Inicjator budowy pomnika A. Mickiewicza w Wilnie. [Mec. Adam Kasprowicz]. Słowo Wileń. 295.

Vydra B. Zgon czeskiej tłumaczki „Pana Tadeusza" [E. Krasnohorskiej 1847—1926]. Rzeczpospolita 329.

NORWID C. Co jej powiedzieć? [Wiersz z 1868 r. ogłosza S. Pigoń]. Myśl Narod. 40.

REYMONT W. Grzymała-Siedlecki A. Wł. Sł. Reymont. Kurj. Warsz. 333.

Richter B. Reymont w Japonji. [O przekładzie Kato chocho]. Tyg. Illustr. 49.

Rogalski M. Wł. Reymont jako twórca Polski ludowej. Echo Warsz. 314.

Szelągowski A. Poeta-historyk gromady. Tyg. Illustr. 49.

RYDEL L. Szukiewicz M. Z powodu „Betlejem polskiego" Rydla. Głos Narodu 300.

SIENKIEWICZ H. Wasilewski Z. Z życia H. Sienkiewicza. [Przytacza m. in. 2 listy z 1906 r. i 1 z 1911 r.]. Myśl Narod. 40.

STASZIC S. Kozłowski W. M. Poglądy filozoficzne Staszica. Warszawa. 1926. Gebethner i Wolff. s. 60.

STRUG A. Horzyca W. 25-lecie pracy pisarskiej A. Struga. Wiad. Lit. 49.

WOLSKI. Noskowski W. Jak spolszczyć „Straszny Dwór". [O zniekształceniu tekstu przez cenzurę]. Kurj. Poznań. 414.

WYBICKI J. Skałkowski A. M. Józef Wybicki 1747—1795. Poznań 1927. s. 67. Odb. z Roczn. Hist. T. II.

WYSPIAŃSKI S. Dürr J. Wykręty uczonego. [Polemika z Sinką o „Zapomniane autografy Wysp."]. Głos Narodu 281.

Husarski W. St. Wyspiański comme peintre. Pol. Literaire 3.

Jellenta C. Z dramatów, moc budzących S. Wysp. „Moc" mieś. Łódź № 1.

Kluger W. Widmo klocka. [Polemika z Sinką w sprawie edycji Wysp.]. Czas 286.

Kolbuszewski S. Verhaeren i Wyspiański. Kurj. Poznań. 582.

Piotrowski K. W sprawie inscenizacji dzieł Wysp. [Polemika z M. Szukiewiczem]. Czas 279.

Pochmarski B. W hołdzie „Polsce żywej". [O „Akropolis"]. Nowa Reforma 276.

Sinko T. O epilogu «Akropolis». [Polemika z M. Szukiewiczem]. Czas 280.

Szukiewicz M. Akropolis. Głos Narodu 277—9.

Żeleński Boy. „Klątwa" Wysp. Kurj. Por. 300.

ŻEROMSKI S. Migasiński E. L. Wspomnienia o Stef. Żeromskim. Warszawa 1927. s. 55.

Morstin L. H. Na marginesie „Dziejów Grzechu". Wiad. Lit. 50.

Münnich A. Słowo o Ż. Mestwin 19. Dodatek do Słowa Pomors. 277.

Płoszewski L. Spuścizna literacka Żeromskiego. Ster 32.

Żeleński Boy. Stefan Żeromski nie żyje. Flirt z Melpomeną VI. s. 212—218.

ŻMICHOWSKA N. Koehlerówna A. Narcyza Ż. W 50-rocz. zgonu. Kurj. Pozn. 594.

K R O N I K A.

ELEGJA NA ŚMIERĆ SZAMBELANA.

Profesor dr. Stanisław Kot określił znaną „elegję na śmierć Szambelana" w „Powrocie posła" (zwanym współcześnie także: „Powrotem syna do domu") Niemcewicza jako „niezwykle udatne wydrwienie maniery pseudoklasycznej", które przejawiło się „zwłaszcza w dowcipnej parodji stosowania podniosłego stylu, okraszonego mitologją, do niezmiernie błahych tematów" [1]).

Uwaga prof. Kota uzyska realne i szersze podłoże, skoro zaznaczymy, że ramy „elegji na śmierć Szambelana" tworzą sparodjowane przez Niemcewicza wiersze z elegji G. W. Katulla, zatytułowanej: „*Luctus in morte passeris*" („Lugete, o Veneres, Cupidinesque" i t. d.).

O rzeczywistości spostrzeżenia przekona dowodnie zestawienie tekstów:

Katullus, „Zgon wróbelka" [2]).

Płaczcie, bożki miłości, płaczcie i boginie,
Niech, kto ma czułe serce, we łzy się roz-[płynie:
Zmarł mej pani wróbelek, nadobna ptaszyna,
Wróbelek, mojej pani pociecha jedyna.

Niemcewicz,
„Elegja na śmierć Szambelana"
(ww. 338—342 i 380, 381).

Płaczcie małe amorki! płaczcie, Alciony!
Szambelan już nie żyje, szambelan zgubiony!
A z nim zniknęły wdzięki, młodość i rozko-[sze,
Uciszcie się, zefiry!... Zgon jego ja głoszę.
. . . .
Płaczcie małe amorki! płaczcie, Alciony.
Szambelan już nie żyje, szambelan zgubiony!

L. Bernacki.

W SPRAWIE WYDAWNICTW BIBLJOFILSKICH.

Drugi Zjazd Bibljofilów Polskich, tak bardzo i pod każdym względem udany, przyniósł bogaty plon druków bibljofilskich. Nie chodzi w tej chwili o ogólnikową nawet ich ocenę. Przeważna część tych wydawnictw, ze względu na swój charakter, nasuwa jednak refleksje, znamienne dla tendencyj obecnego ruchu bibljofilskiego w Polsce.

Rzecz dziwna, nie tylko wśród wydawnictw zjazdowych, lecz wogóle w działalności wydawniczej naszych towarzystw bibljofilskich przeważają publikacje, mające za przedmiot historyczną lub teoretyczną dziedzinę księgoznawstwa. Prace te, niejednokrotnie bardzo cenne są oczywiście ze wszechmiar pożądane. Wysuwanie ich jednak na czoło bibljofilskiej produkcji wydawniczej i niejako sugerowanie, że właśnie one stanowią typ doskonałej książki bibljofilskiej, niezupełnie odpowiada istocie bibljofilstwa. Zupełnem już nieporozumieniem jest program wydawniczy niektórych naszych zrzeszeń bibljofilskich, faworyzujących wyłącznie najmłodszą twórczość poetycką i to w jej nienajświetniejszych przejawach. Jawny to i szkodliwy zbytek, zwłaszcza w kraju, w którym arcydzieła niedoczekały się graficznie znośnych edycyj, w kraju, w którym takie ubóstwo wydań ilustrowanych mistrzów słowa, w kraju, w którym tyle cennych utworów zalega stare rękopisy i niedostępne druki.

Bibljofilstwo polskie, chociaż jako ruch zorganizowany tak młode, zdołało już wykazać nieprzeciętną żywotność i twórczą ruchliwość. Pogłębi ono znacznie usługi względem kultury narodowej i znajdzie szerszy odźwięk w społeczeństwie, jeżeli modyfikując częściowo dotychczasowe tendencje wydawnicze, rzuci hasło: z pod tłoczni bibljofilskich, w najdostojniejszej, na jaką nas stać szacie, niechaj wychodzą przedewszystkiem twory wielkiej poezji.

Uwagi powyższe dalekie są od niedoceniania naukowego podkładu nowego bibljofilstwa. Wszak jest on właśnie jedną z jego cech najdodatniejszych. Chodziło tylko o podkreślenie, że wykwintny papier, zgrabna czcionka, starany układ graficzny i ograniczona liczba egzemplarzy, w sumie nie zawsze dadzą książkę bibljofilską. Boć nie powinno chyba ulegać wątpliwości, że na miano idealnego wydawnictwa bibljofilskiego zasługuje jedynie takie, w którem walory graficzne zestroją się harmonijnie z walorami wewnętrznemi, t. j. z treścią artystycznie doskonałą i wiecznotrwałą.

T. Sterzyński.

---

[1]) Juljan U. Niemcewicz, Powrót posła opracował prof. dr. Stanisław Kot, Kraków, b. r. s. 76.

[2]) Poezje Katulla przekładał Jan Czubek. Kraków, 1898, s. 27.

PRZEOCZONY PRZEKŁAD «BOSKIEJ KOMEDJI» DANTEGO.

W recenzji pióra p. P. Grzegorczyka („Ruch Liter." 1926, str. 313), czytam, że posiadamy pięć całkowitych polskich tłumaczeń „Boskiej Komedji". Widoczne stąd, że recenzent, równie jak autor bibljografji dantejskiej, p. St. P. Koczorowski, pomija jeden jeszcze istniejący przekład rękopiśmienny. Katalog rękopisów Bibl. Z. N. im. Ossolińskich we Lwowie wykazuje pod № 4469, 4470, 4504 pozycję: Dembiński Stefan ks. „Boska Komedja" przekład: „Piekło" (k. 140), „Purgatorio" (k. 176), „Paradiso" (k. 160). Przekład ks. Dembińskiego pochodzi z lat 1901—1903.

St. Pigoń.

PRZEKŁADY «IRYDJONA».

Po niedawnym przekładzie na język włoski «Nieboskiej Komedji» przez panią M. Ricard, z radością notujemy fakt ukazania się w Rzymie z końcem ub. r. doskonałego tłumaczenia «Irydjona» dokonanego przez panią M. Garosci, z przedmową pani Cristiny Agosti. Książka wyszła staraniem rzymskiego Koła Tow. im. A. Mickiewicza, sumptem prezesa Koła hr. Czosnowskiego, a poświęcona jest Mussoliniemu.

„Oxford University Press" wyda niebawem przekład angielski «Irydjona» pióra dobrego znawcy naszej literatury prof. G. R. Noyes'a, tłumacza «Dam i huzarów» i wydawcy angielskiego przekładu «Dziadów».

Dzieło prof. Zygmunta Łempickiego: „Geschichte der deutschen Literaturwissenschaft" ocenia Jul. Goebel w „The Journal of English and German Philology" vol. XXV, nr. 1.

POLONISTYKA W UNIWERSYTETACH AMERYKAŃSKICH.

W Uniwersytecie w Ann Arbor — Michigan U. S. A. utworzono katedrę polonistyki; objął ją dr. Tadeusz Mitana, autor monografji o „Religijności Skargi".

W Columbia University projektowane jest utworzenie katedry języka polskiego. Sprawą zajmuje się żywo prof. C. A. Manning.

W Uniwersytecie w Kalifornji docentem literatur słowiańskich jest dr. Frank Schoell, znany tłumacz „Chłopów" Reymonta na język francuski.

Ks. Lobkowicz. W artykule prof. E. Kucharskiego „Komedja polityczna z przed wieku" (Ruch Lit. 1926, str. 294), użyliśmy niemieckiej pisowni nazwiska słynnego gubernatora Galicji ks. Lobkowitza. Tymczasem jak to stwierdził dr. A. Paszkudzki, podpisywał się gubernator po polsku: Lobkowicz.

Administracja „Ruchu Literackiego" uprasza o jak najrychlesze wpłacenie prenumeraty za pierwsze półrocze r. 1927 (zeszyty 1—5). Prenumeratorom, którzy dotychczas nie opłacili zaległej prenumeraty, wstrzymaliśmy dalszą wysyłkę pisma.

PRENUMERATA RUCHU LITERACKIEGO:

Za pięć zeszytów: w Warszawie (bez odnoszenia do domu) zł. 7.—; z przesyłką pocztą (w Warszawie, na prowincji i zagranicą) zł. 8.—.

Cena numeru pojedyńczego zł. 1.50.

Prenumeratę można wpłacać do P. K. O. na Konto № 12500.

WYDAWCY: GEBETHNER i WOLFF — REDAKTOR: BRONISŁAW GUBRYNOWICZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, UL. ZGODA 12. TEL. 178-14.

Korespondencję, dotyczącą spraw redakcyjnych, należy przesyłać pod adresem Sekretarjatu: Piotr Grzegorczyk, Warszawa, ul. Wilcza 11 m. 7.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Tel. 91-03.

Druk. J. Rajskiego w Warszawie, ul. Ciasna 5 (przy Św.-Jerskiej). Telefon 91-03.